ŻYCIORYSY ZASŁUŻONYCH POLAKÓW WIEKU XVIII i XIX.

# J. H. DĄBROWSKI

NAPISAŁ

A. M. SKAŁKOWSKI

P O Z N A Ń

1 9 2 5

KSIĘGARNIA UNIWERSYTECKA (FISZER I MAJEWSKI).

# J. H. DĄBROWSKI

## PRZED WYPRAWĄ DO WIELKOPOLSKI 1794 ROKU

NAPISAŁ

A. M. SKAŁKOWSKI

P O Z N A Ń

1 9 2 5

CZCIONKAMI DRUKARNI D. O. K. VII

## I.
## ZAŁOŻENIA INSUREKCYJNE.

Pierwotne plany jak i przygotowania insurekcyjne niewątpliwie ogarniały i zabór pruski. Kościuszko w naradach ze sprzysiężonymi w połowie września 1793 utrafiając w ich życzenia miał zapowiadać: „Ja sam uderzę na Piotrków na Möllendorfa z wojskiem, które jest między Warszawą a Krakowem, a oczyściwszy Wielkopolskę zwrócę się ku Warszawie...” Te początkowe, najwięcej rokujące powodzenia zamysły zostały odłożone z obawy niedostatecznego rozgałęzienia spisku. Lecz ostrze ruchu musiało nadal kierować się przeciw obu sprawcom ruiny dzieła Sejmu Czteroletniego i obu uczestnikom drugiego rozbioru. Także wzgląd na tyle upragnioną przyjaźń Francji rewolucyjnej i z nią układy nakazywał wystąpić przeciw Prusakom. Wydawało się to wskazanem i dlatego, że świeży ich zabór słabo był strzeżony i prawie ogołocony z wojsk, właśnie z powodu użycia ich nad Renem. Załogi Poznania, Kalisza i innych miast, także dla oszczędności niepomiarkowanej, składały formacje kadrowe jedynie, niby w pokoju głębokim. Zaś spiskowcy w stronach tych rozliczne mieli związki. Szef Działyński, prezydent Zakrzewski, poseł Gliszczyński, Józef Wybicki i mniej głośni a najgorliwsi, jak Erazm Mycielski, stąd byli rodem i tu zdawna czynni, znani, wpływowi. I wielkopolska brygada pierwsza podniosła oręż i poprzez kordon ruszyła pruski[1]).

Od samego przecież początku przedstawiciele insurekcji okazywali niezmierną chwiejność i słabość w stosunku do Prus. Madaliński szedł samym skrajem nowych ich nabytków, jakby tylko dla wyminięcia sił rosyjskich na drodze do Krakowa. Ucierał się ze strażami pogranicznemi ale nie posunął się ku województwom wielkopolskim, nie wezwał do powstania. Zrazu na-

[1]) Pamiętnik Pawlikowskiego (Przegląd polski z r. 1876 XXXIX str. 77, 85, 87-8, 91, 93, 95.) A. Kraushar: Barss str. 107-8, 112, 136. Memorjał Kołłątaja. (W. Tokarz: Ostatnie lata... II. str. 242, 246, 249.) W. M. Kozłowski: Nowy przyczynek do wyjaśnienia misji Kościuszki i próby nawiązania stosunków z Francją w r. 1793 (Przew. n. l. XXXIV str. 796, 798).

wet mniemano, że zamierza przejść w służbę pruską[2]). Następnie położenie zdawało się wyjaśniać. Akt krakowski z 24 marca zwracał się zarówno przeciw „uwziętej na zniszczenie imienia polskiego" Katarzynie jak przeciw „wiarołomnemu" Fryderykowi Wilhelmowi. Stwierdzono tam, że „niemasz rodzaju fałszu, obłudy i podstępu, któremiby się te dwa rządy nie splamiły dla dogodzenia swojej zemście i chciwości", i „oświadczano w obliczu Boga, w obliczu całego rodzaju ludzkiego" „niezłomne przedsięwzięcie zginąć i zagrzebać się w ruinach własnego kraju albo oswobodzić ziemię ojczystą od drapieżnej przemocy i haniebnego jarzma". Dla rozprzestrzenienia ruchu na Sieradzkie i Łęczyckie, na Kaliskie i Poznańskie, przerzucenia go na Śląsk[3]), wysłani zostali podobno emisarjusze rządu powstańczego. Rychło jednak Kościuszko, wciśnięty w kąt nad Wisłą, nie mogąc działać jak prawie że tylko przez odezwy, poniechał myśli walki o zachodnie granice Polski. Insurekcja była odruchem rozpaczy żołnierza skazanego na zagładę i obywatela gnębionego obcą przemocą, ale ludzie falą rewolucyjną do steru podniesieni rozumiejąc, że siły narodu są do pokonania wszystkich wrogów odrazu zgoła niewystarczające, chcieli zamknąć zadania w obrębie prawdopodobieństwa, uchylić tylko groźbę zatraty szczętów bytu państwowego. Chwytano się półśrodków albo, co gorzej, zwodzono siebie samych, mrużono oczy, aby nie widzieć nadciągającego niebezpieczeństwa. Stąd wyniknęły niektóre błędy polityczne i strategiczne. Wyrzeczono się zbudowania silnej dla dalszej akcji podstawy przez zajęcie Galicji, ogołoconej z załóg a wysoce patrjotycznej w swej warstwie szlacheckiej, aby tylko kupić życzliwą Austrji neutralność; zyskano zaś tyle jedynie, że władze pograniczne zrazu nie zbyt wzbraniały dowozu żywności do obozu Naczelnika, podczas gdy dyplomacja rakuska w układach prowadzonych w Petersburgu od samego początku, domagając się za ofiary w wojnie z rewolucją francuską wynagrodzenia w Polsce, parła do całkowitego jej rozbioru[4]). Złudzenia co do polityki Habsburgów dadzą się przecież wytłómaczyć przez pamięć o przychylnem ich wobec Konstytucji 3. Maja stanowisku, nieobecność w grabieży drugiego podziału, wreście znany do Prus antagonizm. W stosunku do tych ostatnich natomiast „zaślepienie" kierowników insurekcji było trudne do pojęcia. Stąd też, kiedy Kościuszko zachowywał się tak, jakby pozostawał z Prusakami w tajnem po-

---

[2]) Powstanie T. Kościuszki z pism autentycznych sekretnych Poznań 1846 str. 25, 31-5, 44, 46.

[3]) Bibl. krakowska Nr. 44, Tadeusz Kopczyński: Kraków w powstaniu Kościuszkowskiem str. 99-100, 198-9.

[4]) Vivenot-Zeissberg Quellen zur Geschichte der deutschen Kaiserpolitik Oesterreichs III str. 12, 114-5, 128, 144, 158, IV. 216, 219, 245, 257.

rozumieniu, śledząca go przez agentów pogranicznych policja austrjacka dopatrywała się w tem postępowaniu gry zaleconej przez Francję a obliczonej na rozdwojenie nieufających sobie dworów niemieckich.[5]) Grę prowadziła jednak raczej druga strona, nierównie sprytniejsza, i całkowitą z niej odnosiła korzyść.

Marsz Madalińskiego obudził czujność starych, w drzemce wspomnień sławy pogrążonych generałów fryderycjańskich. Zaczęto ściągać pułki nad granicę Prus Wschodnich i do t. zw. Południowych. Zarządzoną została mobilizacja 64 bataljonów i półdziewiąta tysiąca jazdy. Poseł pruski w Warszawie Buchholz ogłaszał manifesty przeciw insurekcji i demonstracyjnie zaznaczał współdziałanie z Igelstromem, do czego zresztą był obowiązany umową podziałową.[6])

Wojska pruskie posunęły się ku Narwi i pod samą polską stolicę a na południu wespół z rosyjskiemi trzymały jakby w oblężeniu szmat kraju ogarnięty powstaniem; ich podjazdy wśród utarczek docierały do Chrzanowa i Siewierza, Miechowa i Żarek, na parę mil od Krakowa, do uderzenia na który zbierał się korpus pod Częstochową, gdy drugi formował się pod Łowiczem. Kiedy jednak po miesiącu przygotowań w połowie kwietnia naczelną komendę przejął od hr. Schwerina generał Favrat, siłom pruskim gromadzonym dla zgniecenia insurekcji niedostawało jeszcze bardzo wiele do wystąpienia na plac boju; brakło prócz żołnierzy (urlopowanych bardzo licznie) koni, wozów, namiotów i różnych przyborów polowych. Wprawdzie nikt im dotąd w zabiegach mobilizacyjnych nie przeszkadzał, ale lepiej było się ubezpieczyć, zwłaszcza gdy wybuch rewolucji w Warszawie odmienną walce nadawał postać i zdawał się na całą rozszerzać Polskę. Zaczem, jak w dobie Sejmu Czteroletniego, włoską Lucchesiniego posłużono się sztuką. Znowu on poczciwych obmotywał Polaków, Ignacego Potockiego w dawne zwabiał sidła, zręcznie z uprzedzeń dzielnicowych Kościuszki[7]) korzystał, by na wszelki przypadek cichą na odstąpienie Wielkopolski zyskać zgodę, a wraz tygodnie i miesiące tyle Prusom dla zbrojeń potrzebnej

---

[5]) Vivenot-Zeissberg IV. 228.

[6]) Vivenot-Zeissberg II. 516-9. — Igelstrom w liście do Bezborodki 5. kwietnia: „Prusacy już nie są ci, co byli za Fryderyka II-go, teraz oni nie śmieją nikogo zaczepić; nie mają jak po 200 ludzi w bataljonach a po 50 w szwadronach (Powstanie T. Kościuszki z pism autentycznych sekretnych) 2. Treskow: Der Feldzug der Preussen im Jahre 1794 (Berlin. 1837) 31 in. Także Knoll: Der Feldzug gegen den poln. Aufstand w Hist. Z-t. f. d. Pr. Posen 1898 passim.

[7]) T. Korzon: Kościuszko 206, Listy Kościuszki (wyd. Siemieńskiego) 162-3.

zwłoki.[8]) Rozporządzenia Najwyższego Naczelnika aż do 6 czerwca są dowodem, że istotnie na opak ostrzeżeniom i wymaganiom przezorności, z niepowetowaną szkodą dla sprawy, której wszak z całopalnem służył poświęceniem, nie chciał oswoić się z myślą o konieczności prowadzenia wojny na dwu frontach. W krąg tej błędnej polityki wciągniętą została i Warszawa.

## II.

## ZACHOWANIE SIĘ PRUSAKÓW W POCZĄTKACH INSUREKCJI.

Stolica po oswobodzeniu się przez dwa tygodnie, aż do czasu, gdy zdołano znieść się z Kościuszką, rządziła się samodzielnie. W tym okresie wypadło jej określić swój do Prus stosunek. To zagadnienie, olbrzymiej dla powstania doniosłości, wyłoniło się już w ciągu walk na ulicach Warszawy, 17 i 18 kwietnia, i w dniach następnych uporczywie domagało się rozwiązania. Od początku jednak rysowało się o tyle mglisto, że dusze słabe mogły mieć nadzieję zejścia mu z drogi.

Mało stanowcze było zachowanie się Prusaków w czasie rewolucji stołecznej. „Podemknęli się pod miasto nie w zbyt wielkiej liczbie", — uspokajał komendant Księstwa Mazowieckiego Mokronoski generała Grochowskiego w liście z 19 kwietnia — „widząc stan rzeczy zdaleka przysłali oficera z trębaczem[9]) dowiadując się, co się z królem dzieje i kogo mamy za nieprzyjaciela." Inaczej pisał do Kościuszki w pierwszym raporcie: „Generał Wolke z znaczną komendą swoją atakował baterje miasta tutejszego i cofnąć się był przymuszony." Także doniesienia od poszczególnych pułków mówiły o pewnych starciach z Prusakami.[10]) Ostatecznie jednak ani przedarli się wprost od

[8]) Vivenot-Zeissberg IV. 228. —Według Igelstroma w połowie kwietnia: „Wojsko pruskie mocno urlopnikami osłabione. Artylerji polowej wcale nie mają. Nie robią nic. Schwerin pilnuje nowych granic, a tak rozrzucił swe wojsko w kupki na pograniczu, iż komendy po 50 ludzi wynoszą". (Powstanie T. K. z pism aut. str. 13, 29). Por. także Boyen Erinnerungen (Leipzig 1889) I. 32-3.

[9]) „Około godziny ósmej wieczorem" 17. kwietnia według Djarjusza króla Stanisława Augusta podczas powstania w Warszawie 1794 roku (Rocznik Tow. hist. lit. w Paryżu 1866 str. 282). także Por. Treskow 51 — W dalszym ciągu praca oparta jest przeważnie i prawie wyłącznie na dokumentach kancelarji komendy stołecznej ze zbiorów ś. p. Henryka Mańkowskiego:

[10]) Ranglista czynnych reg. gwardji p. kor.: „Porucznik Teodor Borkowski pierwszego dnia (17. IV.) z Antonym, kapitanem, z dwiema 6 funt. harmatami posunęli się przeciwko Prusakom ku rogatkom powązkowskim zbliżającym się, tych odparłszy został na tem miejscu całą noc aż do obluzu". „Podpor. Rafał Objezierski dnia 18. był posłany z trębaczem do generała pruskiego Wolke, który naprzeciw baterjom komenderował". Wspomina o tem Kiliński (Pam. XVIII w t. I. str. 217) i Treskow (52).

północy, od Powązek, z odsieczą ani wedle rozkazu Igelstroma[11]) okrążając Warszawę wkroczyli od zachodu, od rogatek wolskich, łącznie z główną siłą rosyjską. Dali się łatwo zatrzymać, zastraszyć. Zadowolnili się odpowiedzią komendy insurekcyjnej, że Polacy ich atakować nie będą, jeżeli odstąpią od miasta i redut, w których były składy prochu. Wprawdzie nie odsunęli się, ale nastało jakby ciche, nieokreślone bliżej zawieszenie broni. Mokronoski 18 kwietnia przed południem idąc śladem ustępującego Igelstroma natknął na „pierwszy forpoczt pruski, gdzie musiał się zatrzymać. Żądał rozmowy z jenerałem pruskim, ale przed jego przybyciem musiał pobiedz o pół mili... z powodu wydarzonego wybuchu w prochowni; wróciwszy nie znalazł już jenerała pruskiego, który tego dnia nie ruszył się z miejsca." Nazajutrz otrzymano wiadomość o cofnieniu się Prusaków. Co ich do tego skłoniło, łacno było odgadnąć. Prezydent oswobodzonej stolicy Ignacy Wyssogotta Zakrzewski zaznaczył to podając jako wynik walk na Starem Mieście ucieczkę Igelstroma z garstką starszyzny „pod zasłoną generała pruskiego Wolki blisko okopów stojącego i także zawsze w napadach odpartego, a więcej nad 700 ludzi parady nie mającego". Zarazem[12]) przesłał do głównej kwatery „excerpt korrespondencyi między Igelstromem a generałami pruskimi," skąd się okazywał „plan" wspólnego ich działania „przeciwko cnotliwemu Naczelnikowi Najwyższemu powstania narodowego". Należało więc uprzedzić wroga, korzystać z jego

[11]) Por. „P a m. o r e w. p o l. z r. 1 7 9 4 j e n. k w. d e P i s t o r (ibidem str. 96-8, 109). Także K o r e s p o n d e n t n a r. i z a g r. z tego r. str. 790—1: „Dalszy ciąg wojennych operacyj d 17 — 18. kwietnia zaszłych w Warszawie. Według tej opowieści Moskale stojący na Woli w sile tylko 300 ludzi z 6 armatami „około 6-tej z rana dnia 17. na huk armat. . . uszykowali się naprzeciw rogatkom wysławszy tymczasem po sukurs do Prusaków na trakt sochaczewski. A widząc wzmagającą się coraz tęższą wśród murów bitwę, zostawiwszy jednę dywizję, drugą wysyłają ku miastu". Gwardja konna i ułani przecinając tej kolumnie połączenia skł nili ją do cofnięcia się pod Wolę a następnie do Karczewa. „Aż tu w piątek około 10-tej Prusacy owi wezwani na sukurs, przystępują do Woli od Gorców, mając z sobą 250 koni i 50 piechoty z dwiema małemi armatami. Lecz nie zastawszy tam już Moskali, pozbawiani szczęścia dać serdecznym przyjaciołom dowodów swej przyjaźni poszli sobie nazad, skąd przyszli" — O ile wymienioną tu siłę rosyjską trzeba 15 krotnie pomnożyć, to cyfry odnoszące się do Prusaków są prawdopodobne, por. Treskow 52—3.

[12]) W liście do Kościuszki 21. kwietnia. Odnośną korespondencją prezydenta insurekcyjnej stolicy z Naczelnikiem powołuję z rk. Czartoryskich 851; ogłosił ją prof. Włodzimierz Dzwonkowski w studjum p. t. P r z y j a c i e l l u d z k o ś c i (Warszawa 1912). — Siły pruskie: Według Igelströma (P o w s t a n i e J. K. z p i s m a u t. 13) „podsunęło się 1 szwadron huzarów, 3 dragonów, 3 bataljony piechoty, 3 armaty z chłopskiemi końmi, co wynosi 600 ludzi." Boyen (E r i n n e r u n g e n I 42) liczy 8—900 piechoty z 3 działami. Według zapisek Stanisława Augusta (R o c z n i k T. h. l. r. 1866 str. 282) „oddział pruski składał się z dwóch bataljonów i czterech bataljonów pod Marymontem." Por. Tresków 48—9.

niegotowości. Ale rząd warszawski nie mógł zdobyć się na czyn stanowczy, co tłómaczy się najpierw okolicznościami, wśród których się wytworzył, jako tymczasowy i zastępczy, jego początkową słabością militarną, a później zależnością od kwatery głównej.

Rząd ten powołany został do życia pod przeważnym wpływem Stanisława Augusta i zrodził się przedewszystkiem z obawy przed anarchją. Król, nie mogąc zapobiec rewolucji, dał jej w dużej mierze kierownictwo wojskowe i polityczne. Jego syn i siostrzeniec, jenerałowie Cichocki i Mokronoski, wysunęli się na czoło ruchu zbrojnego. Dzięki zabiegom partji dworskiej Zakrzewski okrzyknięty prezydentem, a obok niego zasiedli inni posłowie Sejmu Konstytucyjnego i przedstawiciele patrycjatu stołecznego. Ludzie ci ulegali wpływom korony i sami lękali się najbardziej przewrotu społecznego, który widzieli na straszliwym przykładzie Francji. Obejmując widnokrąg szerszy, niż go zakreśliły rogatki miejskie, zdawali sobie sprawę z beznadziejności walki wobec olbrzymiej przewagi wrogów. Nie byli więc skłonni ich pomnażać. I nie tylko oni ale i przezorniejsi z pospólstwa upatrywali w możności oddania się Prusakom ratunek przed zemstą Moskali[13]). Zresztą Rada Zastępcza Tymczasowa nie chciała rozstrzygać kwestji najbardziej zasadniczej bez porozumienia z Najwyższym Naczelnikiem, którego zbliżenia się i przybycia do Warszawy oczekiwano z dnia na dzień. I brakło zrazu do działania wojska, gdyż rewolucja zdezorganizowała załogę; inne pułki regularne nadciągały dopiero, a ochotnicze nie rychło mogły być użyte w polu; ledwo że dało się utrzymać bezpieczeństwo wewnątrz miasta, „pożogi i nieuskromienie się ludu" po kilku dniach „przytłumić". W takich warunkach stawał rząd warszawski przed zagadnieniem pruskiem.

Departament Interesów zagranicznych, wyznaczony przez Radę Zastępczą Tymczasową zaraz po jej wybraniu 19. kwietnia, otrzymał w tymże dniu dwa listy od Buchholtza za pośrednictwem Stanisława Augusta, do którego były adresowane[14]). „W pierwszym z nich prosił o pasport i eskortę dla wyjechania z Warszawy" powołując się na to, że jest „posłem a nie dowódcą wojskowym",

[13]) Mieszkańcy cyrkułu marymonckiego zwrócili się do gen. Wolky o osłonę 17. kwietnia, jak świadczy Pistor (Pam. 104). W okresie rządów Rady Z. T. rozprawiano w szynkowniach na temat, że „królowi pruskiemu jest potrzebna cała i niezdezelowana Warszawa" (Bibl. Warsz. 1911 IV. 221—2). Później Kościuszkę doszła „wiadomość . . ., że w jednem miejscu municipalni pili zdrowie króla pruskiego" i 14. lipca zalecał komendantowi stolicy „wyindagować rzecz całą i komunikować ją Prezydentowi."

[14]) Roczn. T. h. l. 1866 str. 283. W regestrze p. t. „Wojskowe różne roku 1794" zanotowano pod Nrem 6. list do gen. Wolke i odpowiedź po niemiecku pisane z Zakroczyma 20 apr.

„w drugim zaś otwartym pisał do jenerała.. Wolckij.., aby się oddalił od Warszawy”. Wprawdzie wydział dyplomatyczny powołany został do życia, aby zapobiec[15]) „ustawicznemu zgłaszaniu się do Króla Jegomości” przedstawicieli państw obcych „w czasie konwulsyjnym lub z powodu tychże konwulsyi lub też z potocznych innych okoliczności”, ale przy załatwianiu spraw trudno było z utartej zejść drogi zwłaszcza w stosunkach z zagranicą. Jej zastępcy nadal uważają się za upełnomocnionych przy panującym a dyplomaci rewolucyjni są ludźmi z jego szkoły. Stąd i w postępowaniu wobec Prus przejawia się tyle dla tronu znamienna ostrożność, teżsame co dawniej używane są wybiegi, półśrodki minionej doby. Zaś przedewszystkiem ważył wzgląd na zabezpieczenie stolicy. Wysłano więc natychmiast do kwatery pruskiej w Zakroczymiu pokojowe wezwanie Buchholtza, ale jego samego nie kwapiono się wypuścić. Odpowiedziano na jego żądanie[16]), „że Rada pracuje teraz nad... urządzeniem policji, które jej król zalecił, że ponieważ szczupła ilość wojska regularnego, znajdującego się w Warszawie, przy koniecznej rozmaitego rodzaju służbie, pozwoliłaby zaledwo słabą bardzo eskortę dać, ta zaś nie byłaby dostateczną dla zabezpieczenia go od obelg ze strony ludności bardzo rozgorączkowanej, i której Rada nie jest jeszcze całkiem panią, proszą więc, aby zechciał być cierpliwym jeszcze przez dni kilka, podczas których pracować będą nad uspokojeniem ludu, a że tymczasem Rada dla niego straż bezpieczeństwa wyznacza”. Po pewnem wahaniu przesłano mu z dwudniowem opóźnieniem, 24. kwietnia, uwiadomienie o objęciu urzędowania przez wydział dyplomatyczny[17]). Chciano nawiązać stosunki albo przynajmniej zyskać na czasie i doczekać się rozkazów Najwyższego Naczelnika. W każdym razie miano zakładnika.

Położenie pozostawało niewyjaśnione i w 10 dni po dokonanej rewolucji. Buchholtz nie wyjechał z Warszawy i co więcej wspólnie z całem obecnem tam ciałem dyplomatycznem ujmował się za przytrzymywanymi członkami poselstwa rosyjskiego[18]); nie znaczyło to wszakże, jakoby rząd jego godził się z przewrotem. To też pułkownikowi Haumanowi, którego wówczas wyprawiano ze stolicy „na ściganie i obserwację” Moskali, następujące wypadło w instrukcją włożyć przykazania: „Ponieważ nie jest wiadomo dotąd, czyli wojsko pruskie uważać za nieprzyjacielskie lub przyjacielskie, przeto komendant wolno maszerując strzec się będzie posuwać głęboko w kraj ku Pilicy, nie zapewniwszy

---

[15]) Rk. Cz. 831, Zakrzewski do Kościuszki 24. kwietnia.

[16]) R o c z n i k T. h. l. 1866 str. 284 pod datą 19 kwietnia djarjusza królewskiego.

[17]) Rk. Czart. 831. według listu Zakrzewskiego z tego dnia.

[18]) Nota z 28. kwietnia (odpis w ms. Czart. 831 p. 587, w przekładzie ogłoszona w K o r r e s p. n a r. y z a g r. 905—6.

się pierwej przez szpiegów, że w okolicach tamtych niemasz takiego korpusu pruskiego, któryby mu mógł przerznąć komunikacją z Warszawą. W razie zagrożenia od Prusaków zatrzymać się lub cofać ku Warszawie". Dłuższa niepewność w tym względzie była zgubną dla insurekcji. Po uporaniu się z pierwiastkowemi trudnościami należało czem prędzej podjąć działania także przeciw Prusakom i zmusić ich do odstąpienia z nad Bzury, środkowej Wisły i dolnej Narwi. Będąc w odległości zaledwie paru mil od Warszawy wciąż jej zagrażali; przy pozorach neutralności zbroili się gorączkowo i osłaniali rozbitków armji rosyjskiej. Mokronoski i Cichocki zdali się rozumieć, że trzeba przeciw nim wystąpić, ale czekano na upoważnienie. Wypad na południe z całą prawie zdolną do boju załogą stołeczną miał na celu przedewszystkiem otwarcie połączeń z obozem Kościuszki. Sam Zakrzewski wybierał się iść z korpusem Sierakowskiego na spotkanie upragnionych tych wiadomości. Nadeszły nakoniec i nadały rzeczom obrót zgoła odmienny od tego, jaki zaczynał dojrzewać w myśli i czynie ludzi patrzących z bliska na niebezpieczeństwo pruskie.

## III.
## POLITYKA KOŚCIUSZKI W STOSUNKU DO PRUS.

1 maja o 6 rano wrócił się do Warszawy gońcem z obozu Naczelnika podpułkownik Michał Sokolnicki i przywiózł Zakrzewskiemu następujące zlecenie:[19]) „Obowiązuję samego Ciebie, abyś pod największym sekretem insinuował Buchholtzowi, aby dał Dwór jego pokój naszym granicom, a my go ruszać nie będziemy, i powiedz mu, iż tylko wojna jemu wydana dla polityki".

Odtąd prezydent (obok przybranego do pomocy z wydziału dyplomatycznego Antoniego Dzieduszyckiego) stał się pośrednikiem w układach, za które w żadnej mierze nie brał odpowiedzialności. „Zlecenia Twoje, Naczelniku (pisał 4 maja), dosyć zręcznie są dopełnione, dobrze przyjęte i zaraz przesłane zostały; przepisanych sobie granic nie przestępuję i owszem, gdy widzę równy skutek, tych nie dochodzę..... Polityczne widoki radbym, ażeby tylko przy Tobie i przez Ciebie kierowane były, w których coś mi względem kogo komunikował, dopełniłem. Buchholtzowi przez afidowaną osobę ustnie oświadczyć kazałem, iż protegowanie wojsk moskiewskich nie może być u nas bez animadwersji. On na to rezolucji nie dał, wszelako, co do monarchy swego pisał, to mi komunikować zlecił. Z responsem tosamo uczynić mi obiecał.

[19]) Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce XI 479. J. Korzeniowski podaje ten wyciąg z rk. Ces. Bibl. publ. w Petersburgu pod datą 17. kwietnia z obozu pod Brzeskiem, którą należy poprawić na 27.

Wszelako przy nas ostrożność zostaje, przy Tobie zaś dyspozycja, jakbyśmy sobie w teraźniejszym i innym zdarzeniu postąpić mieli". Nazajutrz powiadamiał[20]) o dalszym toku: „Z ministrem pruskim dotąd takieżsamo było położenie, jak z innymi ministrami. W dniu dzisiejszym przyszła ekspedycja od króla pruskiego do Buchholtza, którą deputowani z wydziału dyplomatycznego, to jest... Dzieduszycki, Deboli i Aloy mu oddali, a którą przy nich czytał. Zawierała ona w sobie rozkaz, ażeby Buchholtz ze wszystkiem i z kancelarją wyjechał i wyjazd swój królowi naszemu oświadczył. Jutro względem wyjazdu swego deklaracją dać oświadczył; z komunikowanych zaś Tobie powodów domyślać się można, iż z wyjazdem swoim wstrzyma się". Nadzieję tę opierał może i na świeżo otrzymanych tajnych instrukcjach, gdyż donosił: „Maruszewski dzisiaj stanął w Warszawie, na piśmie nic nie przywiózł, a co mi ustnie powiedział, to dopełnić nie ubliżę". — Ale Maruszewski miał inną jeszcze misję nie od Kościuszki tylko od Kołłątaja i nie do prezydenta tylko do jakobinów warszawskich, a wywołane przez nich rozruchy uliczne niewątpliwie utrudniły dalsze z posłem pruskim rozmowy. Zresztą Buchholtz już 6 maja „zjechawszy do Dzieduszyckiego formalnie ponowił ogłoszenie odebranych rozkazów do wyjazdu, zlecił oznajmienie o tem, gdzie należy, i żądał pasportów". Wprawdzie (tak Zakrzewski w dniu tym referował N. Naczelnikowi) „deputowani mu przedkładali, iż, gdy kurjer przez niego stąd do Berlina był 3 maja w wiadomym Tobie interesie, wypadałaby potrzeba, aby wstrzymał jeszcze formalne ogłoszenie rezolucji swojej", lecz Buchholtza nagliły inne względy. Ministerjum berlińskie wzbroniło upełnomocnionemu przy niem poselstwu polskiemu odjazdu aż do czasu, gdy jego własne „w całości na granice pruskie odprowadzonem nie zostanie", a zastrzeżenie to nabierało znaczenia po wypadkach, których widownią była Warszawa 8 i 9 maja. „Doniosłem Ci" — pisał wtedy[21]) zgnębiony prezydent do Kościuszki pod d. 6 maja, że Buchholtz po odebraniu z Berlina ekspedycji jego rewokującej przez delegowanych z deputacji dyplomatycznej perswazjami dla wiadomych Tobie przyczyn skłoniony zawiesił do zajutrzka swojej w tej mierze dania rezolucji. Ten czas nastąpił. Buchholtz wyznał przed Dzieduszyckim, iż wyjechać koniecznie chce i paszportu wydania żądał. Dzieduszycki zręcznie tę rzecz kierując nie tylko, że do komunikowania Radzie żądanie Buchholtza wziął, ale oraz usposabiać jego starał się, że innej dać nie zdoła odpowiedzi nad tę, że doniesie Na-

---

[20]) Zakrzewski do Kościuszki 5. maja (rk. Czart. 831), por. Bibl. Warsz. r. 1911 IV. 223 (W. Tokarz: Warszawa za rządów Rady Zast. Tymcz).

[21]) 9. maja (rk. Czart. 831).

czelnikowi swemu;[22]) i ta fermentacja, która się w tym dniu widzieć dała w Buchholtzu imaginującym się być aresztowanym, w dniu następującym znikła, gdyż Dzieduszycki, Deboli i Mostowski przedłożyli mu, że szanując prawa narodu wyjazdowi jego bynajmniej nie sprzeciwiają się, ale tylko w tej mierze Najwyższego oczekują Naczelnika rezolucji. Takowe oświadczenie Buchholtz z nadzwyczajną przyjął grzecznością i oświadczył, że kilka dni jemu dyfferencji nie zrobią, byleby po ich upłynieniu paszport dla siebie zyskać mógł. Może do tej jego nadzwyczajnej grzeczności kilkanaście wierszy w tym liście cyframi pisanych stały się jemu powodem; powtórzył także Buchholtz, iż dalej jak do Łowicza nie pojedzie. W osobnej z Dzieduszyckim rozmowie ponowił ważność i potrzebę rezolucji względem wysłania jego jako delegowanego komisarza z przyzwoitemi instrukcjami w wiadomym Najwyższemu Naczelnikowi interesie i dodał, że tenże nawet z nim jechać może, że takowe wysłanie wiele dobrego przynieśćby mogło, a on bezpieczeństwo i wszelkie względy dla osoby tego delegowanego na honor swój zapewnił". Wreście 16 maja ta gra dyplomatyczna dobiegła swego kresu, jak o tem Zakrzewski nazajutrz[23]) powiadamiał Kościuszkę: „Buchholtz wezwawszy Dzieduszyckiego zapytał się onego, czyli już jest rezolucja względem jego wyjazdu od Ciebie, Naczelniku. Odpowiedział Dzieduszycki, że co moment kurjer w tej mierze jest spodziewany. Przydał Buchholtz, iż gdyby długo ta rezolucja przewlekana być miała, widziałby się przymuszonym wyjechać do rogatek i stamtąd posłać z oświadczeniem, że na mocy rozkazów króla swego wyjeżdża, a gdyby zwrócony został, tedyby się o gwałt uczyniony protestował. Dzieduszycki odpowiedział, że z przyjacielskiego postępowania naszego względem niego dotąd spodziewać się należy że ani tego uczyni ani do tej ostateczności przyjdzie. Potym pytał się go Dzieduszycki nawzajem o rezolucją w wiadomym interesie i jakie też są intencje króla pruskiego. Odpowiedział, jak miarkuje, król jego nie byłby oddalonym od wdania medjacji swojej, a takowa negocjacja byłaby prowadzona w sposób dawniej napomkniony. Tu się rozwodził Buchholtz jak niebezpieczno byłoby przyjmować prawidła Konstytucji francuskiej, raczej przystałoby Polszcze trzymać się Konstytucji 3 Maja za ułożeniem się z sąsiadami względem niektórych punktów jej egzekucji. Na to Dzieduszycki: Dosyć jasno

[22]) Zakrzewski 4. maja pismem ogólnem powiadomił zastępców państw obcych o zatwierdzeniu Rady przez Kościuszkę z uwagą „que tous les arrangements quelconques avec les ministres des cours étrangères n'auront de validité qu'à la suite de l'approbation du chef suprême de la force armée nationale" — (rk. Czart, 831).

[23]) Listem z 17. maja (rk. Czartoryskich 831).

okazuje Polska, że za cudzemi przykładami ślepo nie idzie, teraz zaś nikt jeszcze o konstytucji nie myśli tylko o odporze nieprzyjacielowi. Buchholtz dodał, że Lucchesini w Poznaniu przy królu nie będzie, bo ma być użyty przy cesarzu, że Buchholtz wszystkie interesa przy królu robić będzie, zachowując miejsce swoje ministra... Wyrzekał... na aljans w Grodnie z Moskwą zrobiony, który nazwał niegodziwym i naród polski tudzież inne narody z Polską traktujące upadlającym". — Zdawkowe to były uwagi i czcze ubolewania, treścią istotną nieuznawanie rządu rewolucyjnego i pogardliwe zbycie jego najdalej idących ofiar. Kierownicy insurekcji musieli ukrywać przed narodem te swoje układy, w których uznawano granice drugiego rozbioru nie tylko pruskie ale także rosyjskie,[24]) wzamian za pozostawienie Rzpltej niezawisłości na obszarze wykrojonym na ostatnim zjeździe grodzieńskim. Te wynurzenia biednej dyplomacji polskiej gabinet berliński pozwalał agentom swoim podsycać aż do ukończenia zbrojeń. Dlatego Buchholtz pozostawał w Warszawie i po krwawych rozruchach, chociaż się niby miotał z powodu przytrzymywania. Jego stanowcze żądanie pozwolenia mu na wyjazd przyszło do obozu pod Połańcem zapewne w tymsamym dopiero czasie, co doniesienie[25]) posługującego od insurekcji we Wiedniu Sołtyka o wyruszeniu Fryderyka Wilhelma do Polski, gdzie (miasto nad Renem) gromić chciał jakobinów. — Przewódcy powstania zajęci rozpowszechnianiem światła pięknych odezw i uniwersałów nie dość zwrócili uwagi na zbieżność tych ostrzeżeń, a Buchholtza zatrzymywali w Warszawie aż do 23 czerwca.

Jeśli konieczność prowadzenia wojny z Prusami była zapoznawaną w najbliższem otoczeniu Naczelnika, to działały przecież nieprzerwanie i wpływy inne. Sam Zakrzewski, chociaż był posłusznem narzędziem polityki kierowników insurekcji, w głębi serca polskiego wierzył inaczej. Układy uważał za wybieg zmierzający do zabezpieczenia nieobronnej jeszcze stolicy, a w przewidywaniu nieuchronnego starcia zdając sprawę z pertraktacji z Buchholtzem równocześnie napomykał Kościuszce o środkach walki[26]): „Zamysł Twój przyjścia do Warszawy prawdziwie podwoi energją ducha obywatelskiego w tych tu okolicach i ufność czyni, że Moskale chociażby i z Prusami... uderzyć chcieli, odpór lub zgubę swoją znajdą", zwłaszcza że żywo postępowały roboty około obwarowania miasta i zorganizowania załogi. „Sokolnickiego... wyłączył z innych korpusów woluntarjuszów",

---

[24]) Sybel Geschichte der Revolutionszeit (Stuttgart 1898) IV 236. Korzon podaje to w wątpliwość ale gołosłownie (Kościuszko nota 623).

[25]) Vivenot — Zeissberg IV. 227.

[26]) 4., 6., 12. maja (rk. Czart. 831).

gdy „ten destynowanym się być oświadczył do Wielkopolski,[27]) w czymby... szczególniej poręcznie usłużył”. Przytaczał dowody patrjotycznej gorliwości swej prowincji: że „miał to ukontentowanie widzieć jedenastu oficerów..., którzy za urlopami w domu będąc przez Prusaków zakordonowani... niektórzy porzuciwszy znaczne... tam majątki do swoich regimentów przybywają.” Donieśli mu oni, co nieomieszkał powtórzyć, że „wszędzie mało tylko wojska pruskiego”. Wreszcie wyprawiał zacny prezydent do obozu Naczelnika „z województw wielkopolskich delegowanych z zapewnionym i ułożonym planem powstania,” życiem swojem zaręczając, że „godni są i zaufania i rozkazów... nie uchybią”.

Tych posłów Wielkopolski, Moskorzewskiego „z dwiema osobami z nim idącemi,” wyprawiał[28]) Mokronoski 22 maja „najnieznaczniejszym sposobem przez linją kordonową” z powrotem „z wiadomością Rady Zastępczej”. Wobec wytycznych polityki Najwyższego Naczelnika nie wieźli oni hasła do bezzwłocznego wybuchu powstania. Tymczasem jednak na opak wszelkim zastrzeżeniom mnożyły się starcia z Prusakami na całem pograniczu. Mała z nimi wojna zapalała się samorzutnie, a tem wcześniej im dalej od tłumiących wpływów głównego dowództwa.

## IV.
## ORJENTACJA DĄBROWSKIEGO.

Tym, który pierwszy podjął myśl walki z Prusami, wśród zmieniających się okoliczności stale ją wyobrażał i główny ciężar jej miał udźwignąć, był Jan Henryk Dąbrowski. Jeszcze w okresie drugiego rozbioru z komendką swoją w Gnieźnie sam jeden tylko umiejętny stawiał opór. Insurekcję chciał zaczynać rokiem wprzódy wszystkie siły przeciw zachodniemu obracając wrogowi. Nawet gdy uznał dalszą wojnę na ziemiach polskich

[27]) Możnaby stąd wnioskować, że przeznaczenie to dał mu Kościuszko, ale Sokolnicki jeszcze przed pobytem w głównej kwaterze w liście datowanym z Warszawy 23 kwietnia mienił się „komendantem korpusu strzelców dywizji wielkopolskiej.” Zakrzewski pisał do Mokronoskiego 2. maja: „. . . Sokolnicki, pułkownik, jest patentem Najwyższego Naczelnika naszego umocowany do uformowania korpusu w prowincjach wielkopolskich i przeznaczony od niego do prowadzenia tam siły zbrojnej,” — jednakże ten plan mógł istnieć tylko na wypadek rozbicia się rokowań z Buchholtzem. Zresztą pamiętać trzeba, że Sokolnicki „bałamut wielki” łatwo „odurzył głowę” Kościuszce, który potem przestrzegał innych tak właśnie go charakteryzując (wobec Orłowskiego 5. lipca 1794). Sokolnicki był niewątpliwie rzecznikiem projektów rozszerzenia powstania na Wielkopolskę (Bibl Warsz. 1911 IV. 242—3)

[28]) Zalecenie komendom ułatwienia przejścia . . . (Expedycya ordynansów N. 564 . — Pod nr. 45 „Wojskowe różne” zarejestrowano raport z Prus Południowych w punktach 19 przez Winnickiego i Woybowskiego podpisany, bez daty.

za beznadziejną wobec porozumienia mocarstw podziałowych, marzył o wyprowadzeniu armji stworzonej przez Sejm Konstytucyjny nad Ren, gdzie się Francja rewolucyjna zmagała z Niemcami. W chwili wybuchu powstania, kiedy wojska pruskie posunęły się ku Narwi, gotował się trudnić im drogę poprzez puszczę myszeniecką. Lecz uwaga wszystkich była zwróconą w inną stronę. W dniu bitwy racławickiej z Warszawy przesyłano mu napomnienie: czekać spokojnie rozkazów a nie zaczepiać Prusaków.[29]) Odmawiał mu pomocy zarówno Ożarowski, hetman z łaski Moskwy, jak syn jego, wyznawca haseł Kościuszki, dowodzący najbliższym oddziałem. Nie ufano mu z żadnej strony. Targowiczanie zasłyszeli coś nie coś o jego dawniejszych zamysłach i obawiali się jego samodzielności. Zaś w kołach powstańczych pomawiano go,[30]) że „przychylił się do żądania króla, ażeby stworzyć jądro kontr-rewolucji." Więc gdy na wiadomość o oswobodzeniu się stolicy Dąbrowski skierował się ku niej, już z drogi słał usprawiedliwienia.

W pierwszym, 23. kwietnia pchniętym z Granna, „raporcie powinnym"[31]) tak wobec Mokronoskiego było przedstawione jego

---

[29]) Była to prawdopodobnie odpowiedź na zarejestrowany w papierach Dąbrowskiego „plan do batalii pod Łątkami" Na mapie Chrzanowskiego są tylko Łączki w powiecie kolneńskim między błotami nad Turoślą tuż przy granicy od Prus Książęcych, skąd wkraczał jen. Günther (M o n o g r a f j e . . . d z i e j ó w n o w. IV. 386—7).

[30]) K a r t k i z p a m i ę t n i k a M i c h a ł a S t a r z e ń s k i e g o B i b l. W a r s z. 1911 IV. 257—60, 262) Dąbrowski zachowywał wielką wstrzemięźliwość w słowach w tym tyle niebezpiecznym okresie po ruszeniu brygady Madalińskiego a przed upowszechnieniem się powstania. Dowodem list jego własnoręczny, którego druga karta oddarta, tak że nieznany adresat: „d. 22. Marca 1794 Roku z Warszawy. Jaśnie Wielmożny Mci Dobrodzieju! Odsełam JWW Panu Dobrodziejowi Expedycyą od Kommissyi Woyskowey którą JWW Pan Dobrodziey przez pewnego umyslnego W-u Madalinskiemu Brygadyerowi iak nayspiesniey odeslesz sam zas JWW Pan Dob. wcale ani słowa nie racz pisać do Madalinskiego Brygadyera Staray się JWW Pan Dob aby oddaiący ninieyszą Expedycyą mogł zyskać od Brygadyera Madali. zaswiadczenie oddania teyże, y toż zaswiadczenie racz JWW Pan Dob. iak nayspiesniey do Kommissyi odesłać — U nas tu Wiadomość iest ze Brygadyer Madalinski znaydować się ma w Rawie — Porucznicy Kielczewski y Duczyminski od Brygady tu do Warszawy powrocili — Zaden Korpus oprócz Zborowskiego Rotmistrza Pułku Wittemberskiego w 180 Koni, nie łączył się z Brygadyerem Madalinskim y owszem z Regimentu Raczynskiego gdy Komendę Stęzycy konsystuiącą tenze Rotmistrz Zborowski chciał zabrać też Komenda broniła się y nie więcey z teyże Komendy zabrał nad 8 Ludzi toż samo się stało w Radomiu z Komendą z Wodzickiego G. M: Regimentu pod Komendą Podpułkownika Swiniarskiego zostaiącą Oddaię mię Zaprzyiaznieniu JWW Pana Dobrodzieja iako zostaiący z Wysokiem Upoważeniem JWW Pana Dobrodzieja najniższy sługa Dąbrowski Vice Brygad."

[31]) Znany tylko ze spółczesnego. urzędowego streszczenia, które p. t. „Korpus Dąbrowskiego Vice Brygadyera Roku 1794" zawiera wyciągi z 56

postępowanie od chwili ruszenia brygady Madalińskiego: „Zasiadając w Komisji Wojskowej jako komisarz wyrobił sobie ordynans, iżby objął komendę nad pozostałą resztą brygady końcem zebrania ludzi i rekwizytów polowych, z którymi aby do brygady mógł maszerować i oneż użytecznymi krajowi uczynić. Jakoż stosownie podług ordynansu do Ostrołęki, sztabu brygadowego, zjechał. Gdy zaś tam zatrudniał się zebraniem tychże rekwizytów i ludzi, został przez wojsko pruskie otoczony, a bardzo słabą mając komendę nie był w stanie bronienia temuż wojsku pruskiemu wchodu w granicę Rzpltej polskiej, ile na żądany z brygady Ożarowskiego posiłek od Komisji Wojskowej żadnej rezolucji nie odebrał. Zaczem determinował się dnia 20. miesiąca bieżącego z Ostrołęki wyruszyć i od Prusaków oddalić się. W marszu napadłszy na bagaż moskiewski na 5 brykach będący ten cały z komendą eskortującą pod miastem Zambrowem zabrał. Rekwirując zaś od brygadjera Ożarowskiego, maszerującego z brygadą swoją i fizyljerami do Warszawy, iżby dla zasłonienia pomienionych bagażów i 40 000 kasy szwadron jeden dodał, gdy mu odmówił, posyła umyślnego kurjera z prośbą" do komendanta siły zbrojnej Księstwa Mazowieckiego, „iżby raczył z tejże brygady jaką pomoc wyznaczyć." — Lecz widoki na to wsparcie były żadne, zwłaszcza że Ożarowski, może za sprawą idącego z nim Starzeńskiego, starosty brańskiego, zatrzymał „namiestnika kurjerem posłanego" „całą noc." „Powtórnie przesłałem przez Duczymińskiego, porucznika, tenże raport . ." — pisał Dąbrowski do Mokronoskiego 25. kwietnia z Węgrowa nad Liwcem — „ a z tego będziesz uwiadomiony, że ja z małą siłą nie czekając ordynansu starałem się na obronę mojej ojczyzny szukać sposobów i czynić moją z obowiązku przysługę, dla której dwudziestoletnie moje za granicą zasługi w służbie opuściłem, w równym jak teraz czasie, gdy naród dźwigał się z przemocy."[32]) — Przez dawnego majora swojej brygady Łasz-

---

pism od niego pochodzących, oraz załączników, do 25. czerwca Jest ono bardzo dokładne, jak wynika z porównania dalszych raportów, których oryginały zachowały się z tego okresu.

[32] Oświetlenie tych okoliczności w Monogr. dziejów now. (IV. 41 i n., 191, 380—1) uzupełnić można listem z rk. 1233 bibl. Zamoyskich (Militaria z woyny 1792 r. nr. 125). „Najjaśniejszy Królu Panie Mój Miłościwy! Przez lat dwadzieścia zostając w służbie wojskowej u N. Elektora saskiego, to zawsze miałem w celu, abym w razie potrzeby mógł nabytych talentów w tej służbie użyć na usługę króla i własnej ojczyzny Uwiadomionym zostawszy, iż ojczyzna w potrzebie znajduje się obrony i że prawo nadało Waszej Królewskiej Mości moc i władzę umieszczenia w służbie krajowej oficerów z służby zagranicznej przychodzących, a tym bardziej rodaków do usługi krajowej garnących się szczególniej zaś powołanym zostawszy przez JO. Xcia Jmci Czartoryskiego, generała ziem podolskich, ażebym służbę saską porzuciwszy przeszedł w służbę krajową, z upewnieniem iż Wasza Królewska Mość raczyłeś łaskawie przeznaczyć mi plac podpuł-

czyńskiego otrzymał dnia poprzedniego w Sokołowie rozkaz, „aby z komendą do Warszawy pospieszał." „Ten jak najspieszniej uskutecznił" i 26. kwietnia stanął w Okuniewie, już tylko w odległości 14 wiorst, ale tam „czekał dalszych rozkazów, gdzie ma dalej maszerować i gdzie niewolników moskiewskich oddać." Obok okoliczności powrotu do ojczyzny raz po raz zaznaczał drobniuchny swój sukces zdobyczy wojennej, jako że miał świadczyć o czynnym jego do powstania akcesie i poleciwszy się łasce Mokronoskiego kreślił się „z najwyższym szacunkiem i uszanowaniem Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja najniższym sługą." — Po tem, co się musiał nasłuchać od Łaszczyńskiego i innych, jak wysłanego w tymże czasie do niego gońcem Stawskiego, o krwawych scenach rewolucji, zapewne ogarniał go lęk przed wkroczeniem do miasta i szukał ochrony, wyrozumienia, względności. I nie omyliły go złe przeczucia. Podobno omal nie padł ofiarą rozjuszonego tłumu. Wybicki przypisał sobie zasługę jego ocalenia.[33]) Skądinąd[34]) stwierdzić można, że Rada Wojenna obradująca pod przewodnictwem Mokronoskiego 27. kwietnia przed południem uchwaliła wysłać „notę do Wydziału Wojskowego względem wyświecenia winy lub niewinności brygadjera Dąbrowskiego z papierów przez JW. Starzeńskiego Radzie Zastępczej złożonych". „Do potrzebnej w tem zdarzeniu inkwizycji komenderowany był kapitan audytor Raczkowski." Rychło uporał się z tą czynnością, bo już nazajutrz w protokole sesji rannej zapisano: „Od Wydziału Wojskowego zaniesiona będzie opinja do Rady względem wydania publicznego pisma wystawiającego niewinność wicebry-

---

kownika z gażą 1 500 zł. wakujący w pułku Przedniej Straży szefostwa JW Zabiełły, generała majora w wojsku I tt., na takowe upewnienie i słowo starałem się uzyskać natychmiast dymisą z służby wojskowej u N. Elektora, gdzie miałem rangę rotmistrza w gwardji konnej wyrównywającą randze majora, która ranga była razem funduszem subsystencyi mojej, nie przyjąłem ofiarowanej mi w tym właśnie czasie rangi pułkownika w wojsku bawarskim N. Elektora Palatini jako to zaświadczyć może JW. Małachowski, poseł Waszej Królewskiej Mości w Dreźnie, zjechałem tu o moim koście w chęci służenia Ojczyźnie, a majątek mój nie dozwala mi długiego oczekiwania wakującego placu: upraszam więc Waszej Królewskiej Mości o jaknajrychlejsze udecydowanie losu mojego i umieszczenie mnie w randze podpułkownika, o którą mam prawo doprzaszać się i z rangi, jaką miałem, i z danego mi przyrzeczenia Jeżeliby zaś w nieodwłocznym umieszczeniu mię w tej randze zachodziła trudność jakowa, upraszam Waszą Królewską Mość, ażebyś mię raczył przy boku swoim użyć tymczasem aż do pory aktualnego umieszczenia. Żebym zaś już wcześnie wiedział o losie moim, jak będzie decydowany, i żebym stosownie mógł się ekwipować, upraszam Waszej Królewskiej Mości na tymże memoryale o łaskawą rezolucyą — Jestem z głębokim respektem Waszej Królewskiej Mości Pana Mego Miłościwego wiernym poddanym Jan Henryk Dąbrowski.

[33]) Pamiętniki (ed. Raczyńskiego) II. 64—6. Także wersja o osłonięciu Dąbrowskiego przez Marję z Sanguszków Mokronoską.

[34]) Z księgi protokołów Rady Wojennej.

gadjera Dąbrowskiego, którego z pozoru samej supozycji[35]) w nieufność podano." Tegoż dnia jeszcze według tegożsamego źródła „wicebrygadjer Dąbrowski, uznany za niepodległego żadnej supozycji, przysięgę wykonał" na wierność powstaniu i narodowi. Rada Wojenna w ten sposób sprawę zamknęła, ale wracała ona przed Radę Zastępczą Tymczasową. Tam Wybicki, jako radca i delegowany do Wydziału Wojskowego, niewątpliwie wiele zaważył głosem swoim. Sam zaś oskarżony takiem bronił się rzeczy przedstawieniem: „Do P(rześwie)tnej Rady Zastępczej. Niżej podpisany wicebrygadjer brygady pierwszej komendy JW. Madalińskiego na odgłos o zaszłej w Warszawie rewolucji pospieszywszy z pozostałą tego korpusu częścią na usługę ojczyzny, znajduje się w potrzebie, tak przez uszanowanie powszechnej opinji, jako dla zapewnienia się o przyszłej egzystencji tej komendy, następujące przed P-tną Radą Zastępczą złożyć tłomaczenie: Pierwsze dni miesiąca marca w roku bieżącym przeznaczone były do uskutecznienia redukcji wojska; JW. Madaliński odebrawszy na końcu miesiąca lutego od komisji wojskowej stosowne do tego ordynanse wyjechał do korpusu. Tam po naradzeniu się z przytomnymi pod ów czas oficerami, wykomenderowawszy do Warszawy jednego z majorów po pieniądze na redukcją brygady przeznaczone, ruszył niespodzianie dnia 11. marca z korpusem w Prusy i o tem tak JK. Mci jako i Komisji wojskowej uczynił raport z wyznaniem, iż losu innego dla siebie i podkomendnych swoich, jako od rządu opuszczonych, szukać zamyśla. Pozostała się z tej brygady w oficerach, towarzystwie i szeregowych część znaczna, z powodu, że krok ten nagle i sekretnie zrobiony nie zostawił czasu do ściągnienia tych, którzy z rozmaitych powodów byli podówczas w brygadzie nieprzytomnymi. Tych klasyfikacja, indagacją nawet poprzeć się mogąca, jest takowa: Ja, wicebrygadjer, do publicznej zawołany usługi, pełniłem onę jak komisarz wojskowy; z trzech majorów dwaj urlopowani, trzeci po kasę do Warszawy wykomenderowany; z poruczników, podporuczników, chorążych, towarzystwa i szeregowych, jedni za urlopami, drudzy komenderowani, inni chorzy, niektórzy z woli samego JW. Madalińskiego pozostali, albo dla pomnożenia ducha rewolucji zostawieni; słowem liczba osób z wiadomością zwierzchności swojej pod ten czas w brygadzie nie znajdujących się wynosi głów sto kilkadziesiąt, których ja (porzuciwszy natychmiast obowiązki komisarza wojskowego) z różnych miejsc do Ostrołęki ściągnąłem i korpus ten ile możności kompletowany, w rekwizyta opatrzony, tu do stolicy na usługę kraju bez ordynansu nawet sprowadziwszy, składam go pod najwyższą opiekę Rady Tymczasowej Zastępczej, czekając z uszanowaniem stałej dla siebie

[35]) Przemazano słowa: „zbyt wcześnie."

i dla niego destynacji, o której przyspieszenie, ile w tak naglącym ojczyzny stanie, jak najpokorniej dopraszam się Jan Dąbrowski, wicebrygadjer."

„Rada Zastępcza Tymczasowa — tak zapisano w jej protokole[36]) z 30 kwietnia — zleciwszy Wydziałowi Wojskowemu dochodzenie istoty obwinienia lub też niewinności Jana Dąbrowskiego, wicebrygadjera kawalerji narodowej, o niejakie podejrzenie przeciwko Powstaniu Narodowemu przez gorliwy domysł doniesionego, ponieważ skutkiem roztrząśnienia rzeczy przez tenże Wydział Wojskowy jednomyślnością zdań składających go osób Jan Dąbrowski, wicebrygadjer kawalerji narodowej, Jerzy Duczymiński, porucznik, i Józef Więckowski, porucznik oraz audytor kawalerji narodowej, za niewinnych przeciwko teraźniejszemu Powstaniu Narodowemu uznanymi zostali, przeto Rada, stosownie do opinji i przełożonych sobie od Wydziału Wojskowego okoliczności, pomienionych Jana Dąbrowskiego, wicebrygadjera, Jerzego Duczymińskiego i Józefa Więchowskiego, poruczników kawalerji narodowej, za usprawiedliwionych uznawszy, zaleca Wydziałowi Wojskowemu i naczelnikowi jego, komendantowi siły zbrojnej Księstwa Mazowieckiego Stanisławowi Mokronoskiemu, aby takową onych niewinność i usprawiedliwienia w wojsku ogłosiwszy, podług upatrzonej przez siebie potrzeby i stopniów *respective* przez nich posiadanych do czynienia służby przypuścił, do dalszej w tej mierze Najwyższego Naczelnika siły zbrojnej narodowej dyspozycji".

To orzeczenie ogłoszone zostało w rozkazie dziennym z 2 maja i podane do gazet, a wcześniej jeszcze, niewątpliwie zaraz po złożeniu przysięgi powstańczej, Dąbrowski objął z powrotem komendę nad swoim oddziałem, tak że przerwa w jej sprawowaniu, o ile w ogólności zaszła, nie trwała dłużej doby.[37]) 30 kwietnia otrzymał ordynans działania na prawym brzegu Wisły.

Oskarżenia jednakże poszły za nim, a chociaż kierowały się nie wprost przeciw niemu tylko przeciw jego podkomendnym i dotyczyły przewinień bez podkładu politycznego, on ujmował je w związku z własną sprawą. Czyni to, gdy wstawia się za Zabłockim[38]) i „za tym słusznym i zawsze użytecznym oficerem najniższą swoją prośbę do łaski" Mokronoskiego „niesie, aby

[36]) Akty powstania Kościuszki I. 82.

[37]) W księdze „ekspedycji do magistratur" prowadzonej przez kancelarję Mokronoskiego zarejestrowano pod 28. kwietnia pismo do Komisji Porządkowej Księstwa Mazowieckiego z zawiadomieniem, że Dąbrowski, wicebr. k. n., odebrał rozkaz udać się do niej z aresztantami moskiewskiemi, których przyprowadził, do oddania ich w miejsce od Komisji Porz. wyznaczyć się mające.

[38]) Według streszczenia listu z 4. maja w powołanym poprzednio rejestrze korespondencji jego „korpusu." Podobnej osnowy: „Nr. 31. Nota do Rady Wojennej. Gdy Im Pan Zabłocki, porucznik w komendzie

w teraźniejszym czasie mógł być uwolnionym z aresztu, za którym i majątkiem i honorem swoim zaręcza, iż na najpierwsze zawołanie do eksplikacji stanie".

Także kiedy, tymże ordynansem z 2 maja, żądano wydania „porucznika Kiełczewskiego, który po wykonanej przysiędze na związek od... Madalińskiego... z pieniądzmi dyzerterował," Dąbrowski nie zadawalnia się prostem doniesieniem o jego powtórnem zbiegnięciu, ale rozwodzi się nad pobocznemi okolicznościami: „Ten porucznik przed tą szczęśliwą rewolucją będąc w Warszawie był od Komisji Wojskowej aresztowany, potym uwolniony i do mojej posłany komendy. Ja lubo o żadnym pewnym związku pod ten czas nie wiedziałem, czułem jednak, że ten oficer dla swego występku z innymi oficerami służby czynić nie mógł, którego ja do żadnej nie używałem był powinności. Ja na ten czas nie mając o jego występku pewnej wiadomości i że go pod ten czas wolnym zwierzchność uczyniła, aresztować go nie mogłem. Teraz, gdy na sam tylko odgłos o rewolucji warszawskiej na obronę ojczyzny wymaszerowałem z Ostrołęki ku Warszawie z komendą, został się w Ostrołęce i w mojej się nie znajduje komendzie. Wiem tyle tylko o nim od ludzi jego służących, którzy u niego służyć nie chcieli a do mojej komendy zawerbować się dali, że jechał ku pruskiej granicy".

I tegoż dnia jeszcze, 4. maja, z Nieporęta prócz powyższych uwag odszedł do Mokronoskiego list następujący: „Jaśnie Wielmożny Panie Dobrodzieju. Starałem się upatrywać takowy moment, w którym dla mego narodu stałbym się użytecznym. W roku 1789 porzuciłem 20 letnie zasługi w saskiej, mniej ważyłem rangę wyższą ofiarowaną mi w bawarskiej służbie, ceniąc więcej interes ojczyzny, na której łonie odebrałem życie, niosłem go chętnie na kampanią przeszłą, przeciwko Moskalom, czego wszystkiego jest świadkiem J. W. Małachowski, referendarz koronny. Że dotąd los nie wydarzył mi okazać dowodu widział-

---

mojej zostający, o zatrzymanie pieniędzy szwadronowych przy sobie i niewypłacenie tychże na żołd szwadronowi zaskarżonym został i aresztowanym w tej mierze jest, a officjerowie, których mam mało w mej komendzie, są do dopełniania swych czynności ile w teraźniejszym czasie szczególniej potrzebnymi, mam honor przeto upraszać P-tnej Rady Wojennej, iżby pomieniony officjer porucznik Zabłocki mógł być z aresztu uwolnionym i do pełnienia swej powinności odebrał rozkaz Zaręczam ja za wyżej rzeczonym Im P-m Zabłockim, porucznikiem, jako bez żadnej noty przez cały przeciąg służby zostającym officjerem, honorem i majątkiem moim, że tenże, gdy zostanie w uczynionym sobie zarzucie do explikacji pociągniętym, w każdym czasie stanie, a coby się należało nad spodziewanie nawet od tego szwadronowi należytości, tę ja złożyć ofiaruję się. — Dan w obozie pod Utratą dnia 16 maij 1794 r. Jan Dąbrowski, vice-brygad." — Dochodzenia wszczęte zostały na żądanie Madalińskiego (w rejestrze „Wojskowe różne" N. 15) z 25. IV. aresztowania Kiełczewskiego i Zabłockiego.

nego chęci mojej, okoliczności nie pozwoliły. Teraz zaś, gdy pod styrem JW. Pana Dob. oczywista wydarza się pora usłużenia ojczyźnie, ośmielam się prosić, abym był użyty do wystawienia korpusu jakiego kawalerji, do którego komendka moja mogłaby być inkorporowaną, zwłaszcza gdy oficerów przy mnie zostających w brygadzie JW. Madalińskiego, g. l. i bryg., już są zastąpione miejsca. Ufam ja, że podkomendni moi, jedni z woli JW. Madalińskiego pozostali, inni niemający sposobu z nim się łączenia, inni obłąknieni, garnąc się pod protekcję JW. Pana Dob. wraz ze mną a pragnąc dać swej wierności dla narodu dowody, będą mieli polepszoną sytuacją przez zapewnienie ich existencji w nowym korpusie. Byłem ja daleki od wszelkich narodowi przeciwnych intryg, a po odejściu JW. Madalińskiego z brygadą usunąłem się od Komisji W(ojsko)wej, pobudzałem Litwę, ziemię nurską i brygadę Ożarowskiego do łączenia się z JW. Kościuszką, a naostatek z małą komendką szedłem na los szukając połączenia się z dobrze myślącymi. Zaręczy JW. Małachowski, referendarz koronny, moją wierność i pragnienie służenia mojej ojczyźnie. Z najwyższem uszanowaniem zostaję JW. W. M. Pana Dobrodzieja najniższym sługą Jan Dąbrowski, vicebrygad".

W tłómaczeniu się Dąbrowskiego można odkryć wiele nieścisłości[39]), co nie uszło oczu spółczesnych. Wbrew jego zapewnieniom najpodobniejszem do prawdy jest, że z insurekcją postanowił się złączyć dopiero, gdy go doleciały odgłosy zwycięstwa rewolucji w stolicy, ale nie skorsi byli inni, jak należący do spisku Grochowski, jak Ożarowski, brygadjer, albo major fizyljerów Szuszkowski. Co więcej, sędziowie jego jako ludzie rozumni nie poczytali mu za zbrodnię syzyfowej pracy nad reorganizacją armji zwijanej pod obuchem postanowień grodzieńskich. Nawet wielu z nim pospołu w głębi przekonania tajonego przed pospólstwem uważało powstanie jako wiodące do klęski, poprostu za nieszczęście, którego nie dało się uniknąć. Może i król zabiegał, aby nie spotkała go krzywda. Przedewszystkiem zaś ważył wzgląd na jego wiedzę i zdolności, które należało zachować i zużytkować.

Wyszedł cało ze srogich tych opałów, jednakże nie bez pewnej ujmy, chociażby w porównaniu do innych, którzy z zawieruchy rewolucyjnej wyższe wynieśli stopnie. Pozostała do niego nieufność u czerwieńców, ludzi nie bez znaczenia w dowództwie naczelnem, i nie odrazu sprawa sądu nad nim ucichła[40]). Wpłynęło to obok zasadniczych względów politycznych

[39]) Por. Monogr. dziejów now. IV. passim

[40]) Wytoczyła się przed Kościuszką (Mon. dz. n. IV. 284–5) a także wracała do Mokronoskiego, który odebrał następujące pismo: N 39. dnia 22-go maja 1794 r. w obozie pod Sendziewicami. Jaśnie Wielmożny Mości

na upośledzenie myśli walki z Prusami, której Dąbrowski był najwybitniejszym wyobrazicielem. Jeśli urzeczywistniała się i pomimo woli rządu, w okresie przedszczekocińskim, to w drobnej tylko mierze, przy nikłych środkach, z konieczności, przygodnie i obronnym jedynie sposobem.

## V.
## WYPRAWA HAUMANA.

W tydzień po dokonanej rewolucji przedstawiciele poszczególnych broni w stołecznej Radzie Wojennej oświadczyli, „że życzeniem wojska jest wyjść w pole dla otwarcia komunikacji z naczelnikiem Kościuszką, gromienia nieprzyjaciela opodal i posiłkowania powstaniów obywatelskich". Zaraz też dano[41]) „ordynans W. Jmci panu Haumanowi, pułkownikowi, żeby z regimentem swojej komendy z podpułkownikiem Raszko z pułku X. Würtemberga i majorem Obrębskim od brygady Ożarowskiego wymaszerował podług osobnej instrukcji". W niej zaś było powiedziane, że ma maszerować w trzech kolumnach ku Białobrzegowi nad Pilicą i urządzić wyprawę na tabor rosyjski. Widoki zdały się pomyślne. Wysłany na zwiady Sierpiński donosił z Warki dnia ósmego rewolucji,[42]) że za Pilicą „widział część obozu Chruszczowa stojącego w największem zatrwożeniu." Wozów chłopskich rachował tam „ze trzy najmniej tysiące" a „liczba cała rozproszonych tych rabusiów z ośmiuset najwięcej składała się żołnierzy" — tak twierdził w raporcie powinnym, „nie są okopani, stoją w determinacji cofania się zapewne za parkiem

Generale. Odebrałem notę Je-mci Pana Zabłockiego. na którą niezwłocznie odpisuję. Najsamprzód co do Je-mci Pana Dąbrowskiego, zeszłego wicebrygadjera, tego jako znam służby wojskowej wiadomym, tak nigdy inaczej jak tylko mniej dbałym o los ojczyzny a najprzychylniejszym obcym. Więcej jego nie widziałem determinacji jak tylko jechać do Grodna na sejm z układem projektu redukcji wojska i chęci doprowadzenia tego do skutku i umieszczenia w gazetach falszywego. Podkomendni wszyscy stracili ufność. Ja sam zaufać nie mogę. Instygatorem być nie chcę, lecz przestrzegam, ażeby czasem ufność mylnej nie sprawiła nadzieji. Co do Zabłockiego, por., od tego więcej nic żądać nie mogę, jak tylko, ażeby podług likwidacji należące się płace sowitych złożył i niedopłacone należytości oficerom, namiesnikom i tow. oraz unterof. i szer. zaspokoił Kampenhauzen, por., jako zawsze poczciwemu przeciwny systematowi za infamisa przez sztandrecht uznany, a pomimo tego, że w szwadronie wiele jest do tego pretensji. Nakoniec niech Je-mć Pan Zabłocki będzie wolen przyjechania tu do obozu gotów do explikacji i zaspokojenia wypadających od niego należytości. Notę Zabłockiego z rezolucją na ręce JWW Mć Pana Dobrodzieja załączam a samego mnie stałej łasce i przyjaźni poleciwszy z winnym zostaję upoważeniem JWW Mć Pana Dobrodzieja życzliwym i najniższym sługą A. Madaliński, g. l. b. k. n. II. Kampenhauzena, jeżeli się tam znajduje, aby był aresztowany upraszam.

[41]) 26. kwietnia (protokoły sesyj).
[42]) 24. kwietnia.

artylerji pod komendą Nowickiego, który ze dwudziestą pięcią harmatami ale bez amunicji i kanonierów jak sam bez serca pod Kozienicami w borach o dwie mile od Kozienic stoi". „Za Warką jeszcze i Pilicą dalej ku Mniszewowi drobnemi cząstkami zalękłe" miały znajdować się „niedobitki". „Kilkaset wojska naszego i ochotnika, coby razem tysiąc składało", mogło kraj oczyścić z tej szarańczy, „stąd tylko strasznej, że zniszczywszy w jednem miejscu na inne się przenosi". „Gdybyśmy zatrwożonych i rozpędzonych, i póki są takimi, najspieszniej bili, mamy wszędy w ich samych sukurs, bo spędzone chłopstwo we środku nielicznego wojska nieprzyjaciół nie tylko nam dopomoże, ale zachęcone samo uskuteczni" — tą jeszcze obietnicą błysnął Sierpiński.

Natomiast raporty Haumana[43]) od samego początku zwracały uwagę na trudności, jakie wynikały na skutek pomocy niesionej Moskalom przez Prusaków. Już na pierwszym postoju w Jeziernej 29. kwietnia miał wiadomość od „człowieka z za Pilicy," że „w Lichanicach[44]) u przewozu . . . codzień kurjerowie pruscy biegają i to oficerowie, Moskale zaś po lasach lokowani z harmatami." Zaczem słabła nadzieja zaskoczenia przeciwnika. Jakoż stanąwszy 1. maja popołudniu w Warce nie zastał Moskali w Lichanicach. „Ciągną wszyscy do Nowego Miasta, ja za niemi pospieszać będę" — dawał znać Mokronoskiemu, a zarazem tłómaczył przyszłe niepowodzenia: „Prusacy niezawodnie co dzień po kilku kurjerów do moskiewskiego obozu posyłali, domyślać się można, że ten cały łup do zakordonowanego kraju pruskiego doprowadzić zamyślili." Nazajutrz z obozu za Białobrzegami potwierdzał te domniemania: „Moskale już trzeci dzień, jak stąd ruszyli z całym taborem, i to ciągną forsowanie do Nowego Miasta, gdzie spodziewają się zastać wsparcie od Prusaków." Dzieliło go od tej miejscowości tylko trzy mile, ale hamował się w pościgu: „nie mając wiadomości pewnej o zamiarze Prusaków a bojąc się, ażeby całkiem nie był oderzniętym, dlatego zachowywał ostrożność." 3. maja z rana dotarł na pół mili od Nowego Miasta „końcem napadnienia na Moskalów," wszelako „nie mając dobrej pozycji po kilkudzinnem szarmiclowaniu przymuszony był wstrzymać się . . . bez szkody" zresztą. Następnego dnia z pod Mogielnicy prosił o „powiększenie sił we wszystkim," inaczej uważał się za „zgubionego" z powodu przewagi przeciwnika w ciężkiej

[43]) W studjum Kaj. Kraszewskiego w Bibl. Warsz. (r. 1887 IV, 192—215) p. t. Generał Filip Hauman i rodzina Antoniego Małczewskiego tylko wzmianka o tej wyprawie, jak i u Korzona VI. 37.

[44]) Lechawice na południowy zachód od Warki (na mapie Chrzanowskiego).

artylerji. Ale tegoż jeszcze wieczora[45]) „cały obóz moskiewski ruszył i przeszedł w kordon pruski mil trzy od Nowego Miasta i stanął pod wsią Rzeczycą" kierując się ku Rawie i Sochaczewu. „Nie wadziłoby zapytać ministra pruskiego, czy takowe excessa dozwolone z granic pruskich Moskalom być mogą" — pisał Hauman w raporcie z 5. maja. Wszakże nie spodziewając się wiele po odpowiedzi, „z pod Mogielnicy umyślił pomaszerować ku Grojcowi," aby go nie odcięto od stolicy. Nazajutrz odebrany rozkaz zwracał go ku Mszczonowu. „Nie zostawało tymczasowo jak tylko obserwować na pograniczu nieprzyjaciela, aby na pobliższe nie napadał włości, a ogniem i mieczem barbarzyńsko nie wytępiał obywatela bezbronnego"[46]).

I w tem działaniu przecież wypadało się liczyć z sąsiadem sekundującym wrogowi. Kiedy generał major województwa rawskiego i ziemi czerskiej Woyczyński „ratując pobliższe kordonu wioski od rabunku moskiewskiego zaalarmował pograniczne straże Prusaków, . . . dwa razy z trębaczem i świtą oficerów wysłali do niego z zapytaniem, czyli ich chce zaczepiać. Odpowiedział im, że ma ordynans nietknięcia ich granic ale dania odporu na gwałty." Wtedy komenda z Rawy ofiarowała się z pomocą dla ochrony kraju przed zniszczeniem a „jeden oficer pruski wysłany uskarżał się przed Woyczyńskim na palenia i rabunki Moskalów." Z nieufnością spotkało się to współczucie.[47]) Ludzcy ci Prusacy nie dybaliż tylko na zdobycz upatrzoną? Żeby ją zagarnąć jak najwcześniej i w jak najlepszym stanie, zgłaszali się w roli opiekunów, gdy brakło im jeszcze sił do napastniczego wystąpienia. Tymczasem z ich kordonu, bez ich sprzeciwu a nawet z ich współudziałem szły do Polski łupieskie wyprawy, zaś powstanie nie mogło się rozwinąć w bliskości ich granicy, bo nie wahali się dopomagać do jego pognębienia, gdy tylko po temu nadarzała się sposobność. Tak było, gdy „gorliwie myślący obywatele" województwa rawskiego mieli zjechać się na jego skraju w Białej dla ogłoszenia aktu insurekcyjnego. Poprzedniego dnia, 7. maja, Hauman „będąc w marszu"ku Mszczonowu „odebrał rekwizycją od Woyczyńskiego żądając(ego) gwałtem piechoty i armat do

[45]) 4. maja; z tego dnia w dwu następnych raporty znane tylko z urzędowego streszczenia, por. także Korresp. nar. y zagr. str. 777, 786.

[46]) Korr. nar. y zagr. 786. W tym sensie instrukcje Mokronoskiego dla Haumana (6. V.) ażeby „kiedy już nie można było wkroczeniu wojska rosyjskiego przeszkodzić, przynajmniej teraz zasłaniał tamtejszą okolicę, iżby kozaki odgnała Nowickiego nie wypadały i wsiów nie plądrowały." (10. V.) „Nie chciejże cofać komendy swojej tak, abyś miał oddać nieprzyjacielowi na zemstę wszystkich gorliwie tam myślących obywateli, a obrawszy pozycją . . . trzymaj się zawsze w bliskości województwa rawskiego."

[47]) Według listu Zakrzewskiego do Kościuszki z 5. maja (rk. Czart. 831).

kawalerji, którą wprzód . . . posłał." Rychło aż nadto usprawiedliwioną okazała się ta przezorność. Już nazajutrz po akcesie wczesnym rankiem załoga polska pod majorem Zaydlicem zaledwie zdołała otworzyć sobie drogę do odwrotu. „Atak miasta Białej był połączonem wojskiem moskiewskiem z pruskiem trzema kolumnami czyniony, jak na prędce powziąść można było wiadomość, liczby wojska połączonego do trzech tysięcy." Wobec tej natarczywości nieprzyjaciela Hauman domagał się wsparcia. Było mu ono potrzebne, nawet gdy Moskale odstąpili od Białej i zaczęli ściągać się pod Łowicz, bo wojna wchodziła w nowy, bardziej czynny okres.

W obozie pod Nadarzynem 12. maja otrzymał wezwanie od generała Grochowskiego, aby spiesznie dążył na południe. „Domyślam się — pisał do Warszawy, iż z trzech stron razem Moskale dla zniesienia atakowani będą, a ja z tą siłą, jak teraz jestem, niewielką mógłbym zrobić dywersją." W ordynansie Kościuszki przesłanym Grochowskiemu z pod Połańca było powiedziane: „Hauman . . ., jeśli opozycji nie ma przed sobą . . ., aby jak najprędzej przyszedł do złączenia się z nami." W trzy dni później pod Grojcem odebrał dokładniejsze wytyczne w rozkazie Najwyższego Naczelnika z 14. maja: „Generał Hauman iść ma ku Opatowu . . .[48]) jeżeli nie będzie miał przeszkody od Prusaków mocnej lub od Moskali, a jeżeli taka siła, [mu się przeciwstawi], którąby mógł atakować, ma [to] niezwłocznie uczynić i marsz swój kontynuować. Przestrogę daję, aby [do] Prusaka w granicach teraźniejszych jego nie wchodził, ale na naszej granicy, jeżeliby był zastąpionym, jak najmężniej atakował . . ." — Powiadamiając komendanta Księstwa Mazowieckiego o nowem swem przeznaczeniu Hauman żądał wzmocnienia artylerją i konnicą, przestrzegał: „Ja pewny jestem, jak prędko się przez Pilicę przeprawię, zaraz za mną w Zdzarach stojący obóz moskiewski ruszy. Zdawałoby mi się, iż gdyby choć najmniejszy korpus tu w moje miejsce niezwłocznie przysłać, będzie to zasłoną Warszawy, oraz zabezpieczy mnie." Mokronoski rozumiał, jak bardzo przy takim obrocie rzeczy zagrożoną była stolica, „miejsce to, które obejmowało w sobie artylerją, amunicje, zbiór bogactw krajowych, nakoniec cechy rzemieślników do uzbrojenia i wyprawy siły zbrojnej potrzebnych." Także prezydent Zakrzew-

[48]) W tem miejscu zwyczajne pouczenie: „ i zwiększając co raz bardziej swój korpus ochotnikami, woluntarjuszami, włościanami po drodze i zachęcając co raz bardziej do powstania obywatelów i złączenia się z nim". A w zakończeniu: „Pospiech w rozkazie tym zalecam." Wyrazy wstawione w nawiasach mają ułatwić zrozumienie tekstu, który w swej urywkowości i chropowatości nosi znamiona pióra lub dyktatu Kościuszki. Przytacza go Hauman w raporcie z 15. maja.

ski[49]) „determinował komendanta, że względem zatrzymania się w pozycjach ku Nowemu Miastu i obserwowania nieprzyjaciela do Haumana swoje przesłał dyspozycje," mając wzgląd „że Warszawa w animadwersji." Świeżo bowiem,[50]) 8. maja, „fałszywa wieść przyniesiona przez jakiegoś wieśniaka i drugiego jeszcze podróżnego o zbliżaniu się Prusaków ku Woli zrodziła popłoch." Trzeba było wojska, aby te obawy usunąć i aby w mieście zapobiec dalszym rozruchom. A właśnie nowy ordynans Kościuszki, z 19. maja, zwrócił korpus Haumana w Lubelskie. Szczęściem dla insurekcji komenda stołeczna przy nader dotkliwym niedostatku siły zbrojnej, zwłaszcza regularnego żołnierza, znalazła skuteczną pomoc w talentach Dąbrowskiego.

## VI.
## AKCJA DĄBROWSKIEGO.

Zaledwie wypuszczony z Warszawy Dąbrowski stara się wpłynąć stanowczo na tok zdarzeń wojennych, naprawić błędy, odrobić zaniedbania insurekcji i otworzyć jej jakieś widoki powodzenia. Zadaniem najbliższem było zniszczenie lub przynajmniej przepędzenie rozbitków rosyjskich, którzy uszedłszy ze stolicy nieścigani ochłonęli z przerażenia, poczęli się kupić i grozić odwetem.[51]) Gdy Hauman z główną siłą wysłany został na

---

[49]) Por jego list do Kościuszki z 12. maja (rk. Czart. 831). oraz Mokronoskiego do Haumana z tejże daty: „Ponieważ WW. M. P. odebrałeś rozkazy gnała Grochowskiego na mocy ordynansu N. Naczelnika, nie znajduję się w mocy takowych odmieniać, wszakże winienem mu przypomnieć to, co powierzonego mi bezpieczeństwa Warszawy a w niej wszelkich naszych i jedynych resursów tycze się. Wiadomo jest W. M P-u, że Moskale koło Rawy i Łowicza znajdują się Igelstrom Wisłę już przebywszy idzie z nimi się łączyć teraźniejszym kordonem pruskim, czego wkrótce doszedłszy będzie miał korpus od 5-u około 6-ciu tysięcy. W takowym stanie rzeczy radziłbym W. M. Panu jako najwolniej ku Pilicy maszerować, zapewniając zawsze Warszawę, a nic przeprawiać się za Pilicę, chyba aż bezpieczeństwo tu nasze i zupełne zbliżenie się bądź N. Naczelnika bądź gnała Grochowskiego dozwoli tego. Inaczej zapuściwszy się daleko, lubobyś WW. M P. mógł Pilicę przebyć i łączyć się z Grochowskim. Moskale pod Igelstromem złączeni mogliby się rozdzielić na dwie części i mniejsza część przeprawę przez Pilicę trudniąc, większa oderznąwszy korpus WW. M. P-a potrafiłaby zniszczywszy okolice wpaść na nas tym snadniej, że we wszelkich operacjach Prusacy są im usłużni. To wszystko równie jak komunikacją z wicebrygadjerem Dąbrowskim polecam zastanowieniu i uwadze WW. M. P-a, nie chcąc z mojej strony nic uchybić w tak ważnej okoliczności, za co bym na siebie mógł odpowiedź ściągnąć. Przyłączam kopią listu mego pisanego w tej mierze do N. Naczelnika; czym mogę, wzmocnię natychmiast komendę WW. M. Pana".

[50]) Rocznik Tow. hist. lit. 1866 str. 290 (djarjusz króla).

[51]) Boyen (I 44) podaje, że Igelström zaraz w pierwszej rozmowie z wyrażającym mu spółczucie wysłańcem kwatery pruskiej „drang auf schleuniges Ergreifen der Offensive, um Warschau wieder einzunehmen".

południowy zachód przeciw jenerałowi Nowickiemu, który wyprowadził przeważną część załogi i artylerją, Dąbrowski z komendką swoją kierował się na północny wschód chcąc dosięgnąć opatrującego rany Igelströma. W tem działaniu na tąsamą pruską natknął się zaporę.

„Ponieważ w odebraniu furażu i amunicji w Warszawie miał zwłokę, nie mógł ruszyć z Pragi jak dnia pierwszego maja do Kobyłki na noc, dnia drugiego ruszył do Radzimina. Tam podzielił komendę swoją na trzy części. Jedna szła do Białobrzegu, naprzeciw Zegrza, gdzie Moskalów alarmowała; druga część poszła przez Siwek do Arcichowa, naprzeciwko Serocka, i tam Prusaków alarmowała; trzecia przez Mokre do Kuligowa" nad Bugiem, gdzie z koleji ściągnęły wszystkie oddziały. Stamtąd 3. maja przesłał „Projekt ataku generała Igelsztroma obozem pod Zegrzem stojącego". Warunkiem, „aby korpus moskiewski w Zegrzu można skutecznie atakować," było „nie dozwolić im żadnej od Prusaków pomocy". Względy polityczne utrudniały niezmiernie zadanie wojenne. Nie ulegało wątpliwości, że Prusacy będą bronić przejścia Narwi i że zechcą wesprzeć zagrożonych Moskali. Dąbrowski dla zatrzymania ich w Serocku i Pułtusku zamierzał w kilku miejscach „pruskie komendy drażnić i udawać, jak gdyby chciał przez rzekę przechodzić". „Prawdziwa przeprawa" miała dokonać się na pontonach „pod Rynnem, między Zegrzem i Serockiem, gdzie Narew najwężej płynie". Do uderzenia potrzebna była siła nieco większa od tej, jaką rozporządzał Igelström, więc „około dwóch tysięcy piechoty, pięćset kawalerji i czterech armat". „Prócz tego ataku tu w tej okolicy nic z Moskalami zacząć nie można — taką kończył uwagą, ponieważ nad prawym brzegiem rzeki Narwi stoją posterunki pruskie, które nikogo na tamtę nie przepuszczają stronę i dlatego o obrotach nieprzyjacielskich dokładnej wiadomości zasięgnąć bardzo trudno. Generał Igelsztrom może z swoim korpusem zasłoniony posterunkami pruskimi maszerować aż do Tykocina i tam się łączyć z korpusem moskiewskim, który z Grodna maszerować ma, a ja z moją komendą przez pruskie posterunki tegoż ani atakować ani w marszu zatrzymać nie mogę".— Przecież umiał tak dobrze urządzić służbę wywiadowczą, że jeszcze tegoż dnia popołudniu doniósł do Warszawy, że Igelström rankiem „wymaszerował z Zegrza z swoim korpusem z 2000 złożonym i jedną armatą ku Wyszogrodowi i tam lub w tej okolicy chce się przeprawić przez Wisłę, mając zamiar złączenia się z wojskiem swojem (maszerując przez Rawę) przeciwko naczelnikowi siły zbrojnej narodowej Kościuszce stojącem". „A zatem — natychmiast wysnuwał wniosek — ja z moją komendą napróżno stoję tu w tem miejscu żadnej mojej ojczyźnie nie mogąc uczynić przysługi". Sam dla upewnienia się pojechał z patrolem ku

Serocku i Zegrzu a komendę swoją całą posłał „do Nieporętu milę od Targomina dla zbliżenia się ku Wiśle i pilnowania z boku obrotów Igelsztroma”. Oczekiwał w Nieporęcie „ordynansu, czy ma przez Wisłę pod Targominem przejść, gdyż dobrzeby było, aby w Kazuniu nad drugiej stronie Wisły pierwej stanął jak Igelsztrom obciążony bagażami ze swoim korpusem. Gdyby miał w kazuńskiej okolicy lekką piechotę i parę armat, łatwoby mógł wpaść na transport jego i tenże zabrać”. Przytem zawsze był gotów „powziąwszy wiadomość, że generał Igelsztrom fałszywy marsz zrobił i obrócił się ku Litwie”, przerżnąć mu drogę na Wyszków, Ostrów i Zambrów, i z tego powodu zostawił w Kuligowie i w okolicy Pułtuska woluntarjuszów Kwaśniewskiego[52]). Zaś na lewym brzegu Wisły, rozumiał, że znowu przed zagadnieniem stanie pruskiem i to już nie przed świeżo obsadzonym ale drugiego rozbioru kordonem. Ta myśl nie dawała mu spokoju. 4. maja o godzinie 3. z rana z Nieporętu zwraca się do Mokronoskiego z zapytaniem: „jeżeli ma przy posiłkach pod Kapinosem posterunki pruskie atakować, przez co korpus Igelströma nie tak łatwo i nie bez szkody przez Sochaczew i Rawę złączyćby się mógł z swojem wojskiem”. Tegoż dnia o dziesiątej w nocy w związku z wiadomością o przeprawieniu się Igelströma pod Wyszogrodem i marszu w Sandomierskie, oraz ściąganiu się komend pruskich z nad Narwi do Łowicza, takie snuł plany: „Gdybym ja tedy wzmocnionym został przez pięćset piechoty z czteroma armatami i czteroma set kawalerji, odważyłbym się kordon pruski atakować, przejść przez tenże i korpus generała Igelsztroma pobić albo przynajmniej marsz jego wstrzymać, ponieważ liczne jego bagaże z letkim korpusem zawsze napastować można. Mam ja trzy drogi przed sobą do uskutecznienia tego zamiaru: pierwszą przez Kapinos ku Sochaczewu, gdzie jego arjergardę spodziewałbym się zaskoczyć, drugą przez Błonie, Wiskitno[53]) i Skierniewice, trzecią przez Błonie, Grodzisk, Mszczonów, do Rawy. W ostatnim odemnie wyrażonym marszu albo IMP. pułkownik Hauman mnie albo ja tegoż w Nowem Mieście wspieraćbym mógł”. Prosił „o jak najdokładniejszy rozkaz czyli... posiłku ma się spodziewać i czyli Prusaków ma atakować”. W nocy „w Żurawinie[54]) naprzeciw Bielanów” przeprawiał się przez Wisłę i nazajutrz miał stanąć w Błoniu. Tam pragnął prócz pomocy otrzymać wiadomość, „czy Prusacy od Sochaczewa, Rawy aż do Inowłodza mają kordon osadzony, jakiem wojskiem i jak licznem”, gdyż o tem będąc na innym odcinku frontu nie mógł zasięgnąć języka.

Mokronoski pochwalił „przedsięwzięcie jego względem przebycia Wisły pod Tarkominem..., iżby korpusowi generała en chef

[52]) Por. A. M. Skałkowski: Obrona Narwi w r. 1794.
[53]) Wiskitki w powiecie błońskim.
[54]) Żerań na mapie Chrzanowskiego.

Igelströma żadnym sposobem z innymi korpusami rosyjskimi łączenia nie dozwolić". Wysłał mu do Błonia oddział gwardji pieszej z dwoma sześciofuntowemi armatami, nieco jazdy i ochotników.[55]) Nakazywał wszakże szanować granice, które wytknął zdradziecki sąsiad w drugim podziale. Miał więc Dąbrowski z Błonia iść na południowy zachód ku wiosce Golom, dalej „trzymając się demarkacji pruskiej ku Miedniewicom, a stamtąd marsz swój obrócić ku Nowemu Miastu, gdzie się znosić będzie z pułkownikiem Haumanem".[56]) Zresztą zalecano mu ostrożność tak w atakowaniu Igelströma jak żeby „nie być w tył wziętym przez niego".

Dąbrowski z komendą swoją, z stu dwunastu głów złożoną, stanął w Błoniu 5 maja o ósmej wieczorem. W dwie godziny później nadciągnęły obiecane mu posiłki, razem z obsługą dwu dział 290 człeka liczące. „Całą noc pod bronią" wobec bliskości Prusaków, „zabezpieczony placówkami, podsłuchami i patrolami", bił się zapewne z myślami jak wybrnąć z trudności i sprzeczności, które rodziły się tyle z niemocy militarnej insurekcji co z tragicznego jej polityki bezrozumu. Bo i jakże było zatrzymywać Rosjan i szarpać, gdy nie tylko mieli przewagę ilościową, ale szli za ścianą pruską, która osłaniała ich w miarę potrzeby. Należało przedewszystkiem obalić tę zaporę przekonawszy dowództwo warszawskie, że mimo zastrzeżeń głównej kwatery powinno uznać się w stanie wojny z Prusami. Do tego zaś nie wystarczało wykazać, że działają wrogo, ale zarazem koniecznem było odkryć ich niegotowość bojową, na której jedynie mogły wspierać się nadzieje powstańcze.

Wcześniejsze doniesienia z końca kwietnia z pod Łowicza[57]) mówiły, że tam wszystkiego „jest do 600 piechoty i kilkanaście koni huzarów", „okopy nie tęgie", „armat prawdziwych tylko 4 i to niewielkich, a kilka drewnianych farbą dobrze udanych"; także wozy „upakowane i zawsze zaprzężone" świadczyły o poczuciu niepewności u załogi łowickiej. I o tydzień późniejsza stamtąd wiadomość tęsamą podawała siłę artylerji i „około osiemset Prusaków tak kawalerji jako i piechoty". W tymże czasie ludzie „z kordonu" jadący opowiadali, „że bardzo mało wojska pruskiego w Wielkopolsce stoi, a w Toruniu nie więcej

[55]) W „ekspedycji ordynansów"pod liczbą porządkową 245 (4. V.) zapowiedziane wysłanie tysiąca piechoty, pięćset jazdy i sześciu armat, w szczegółowych jednak rozporządzeniach (241—5) powołano na 5. maja przed południem do wymarszu z gwardji pieszej kor. jednego kapitana, pięciu subalternów i dwieście ludzi z przyzwoitą liczbą unteroficerów, dwie armaty sześciofuntowe z potrzebną liczbą kanonierów. z pułku piątego lekkiej kawalerji ludzi dwadzieścia z namiestnikiem lub dobrym towarzyszem, z gwardji konnej kor. porucznika i trzydziestu żołnierzy.

[56]) Według instrukcji z 5 maja.

[57]) Z Nieborowa 28 (rek. Czart. 831).

jak tysiąc". U ujścia Bzury podobno spędzano chłopów z naczyniem szańcowem. Toteż Dąbrowski 7. maja upewniał Mokronoskiego, „iż Prusacy go atakować nie myślą i owszem w wielkiej obawie zostają", żeby od niego nie byli zaczepieni. Korzystając z chwili spokoju krzątał się około oporządzenia swoich żołnierzy i zaciągał nowych, zająwszy stanowiska „po prawej stronie rzeki Osiek naprzeciw karczmy Utraty", przez co zabezpieczył „front i rejteradę do Warszawy". „Nimem to wykonał — pisał nazajutrz 8. maja w raporcie powinnym, podzieliłem kawalerją całą w komendzie mojej będącą na cztery części i z tąż czteroma traktami aż do kordonu pruskiego maszerując i rekognoskując okolice udawałem, jak gdybym chciał przerznąć kordon pruski". „Zatrzymawszy się cokolwiek nad kordonem, gdy słońce zaszło, powrócił do obozu". Żalił się jednak na przymus biernego wyczekiwania wiadomości o ruchach Igelströma, gdy można było bezzwłocznie godzić w jego sprzymierzeńców: „Ze wszystkich stron dowiaduję się, iż Prusacy obawiają się, by nie byli od nas atakowanymi, co wielką niespokojność u nich sprawuje, i pewna rzecz jest, iż, gdybyśmy ich kordon atakowali, zapewneby byli wyparci". I domagał się tem bardziej upoważnienia do natychmiastowego działania, że według powtarzających się pogłosek Igelström uchylając się przed spotkaniem „na powrót nagle pod Kamionnem przez Wisłę się przeprawił," gdy równocześnie potwierdzały się wieści, „iż korpus jakieś moskiewskie od Rawy na Łowicz ku Wiśle kordonem pruskim pewno maszeruje" poprzedzane przez rannych a w sile podobno 4000. „Znak to jest — konkludował, że pod zasłoną kordonu pruskiego toż korpus z Igelsztromem łączyć się będzie. Widziałoby mi się przeto, iżby teraz (niech co chce kosztuje) Im. P-a Igelsztroma, gdzie się znajduje, atakować, ile że Prusacy przy tym strachu, w którym się tak wewnątrz jako i zewnątrz znajdują, zapewnie nie będą Igelsztromowi, generałowi, pomagać i tylko o sobie myśleć." — W tym czasie Dąbrowski odbiera wezwanie Haumana, aby niósł pomoc majorowi Zaydlicowi w Białej[58]) blisko kordonu „z dwóch stron nieprzyjacielem otoczonemu". Z Łaznowa[59]) pod Błoniem 8 maja meldował Mokronoskiemu, „iż natychmiast przez Grodzisk do Piotrowic[60]) a stamtąd dalej, gdzie będzie potrzebnym, rusza, albowiem w teraźniejszym czasie więcej odwagą jak rozsądkiem wskórać można.[61]) Wszakże ostrzegał: „Gdyby był fałszywy atak, byłaby Warszawa od puszczy kampinoskiej aż do tego miejsca, gdzie się znajdować będę, odsłonioną". I dodawał:

[58]) Nad Bielską, lewobrzeżnym dopływem Rawki.
[59]) Łaźniew przy trakcie z Błonia do Warszawy.
[60]) Na mapie Chrzanowskiego Piotrkowice, na wysokości Mszczonowa na wschód od niego.
[61]) Ten raport w oryginale w papierach Paszkowskich w rk. Akademji.

„Prosiłbym..., kiedy się mogę odważyć radzieć, aby korpus jakowy w miejscu obozu mego został... lokowany, przez tę bowiem dobrą pozycję byłyby zabezpieczone trakty łowicki i sochaczewski". — Dotarłszy do Milanówka pod Grodziskiem wobec wycofania się Zaydlica mógł zaraz wracać na dawne stanowiska pod Utratą i był tam znowu już 10. maja a w tymże dniu Mokronoski uznał się w prawie rozszerzyć nieco krąg jego czynności. „Gdy zaś z raportu generała Haumana wyczytuję, że Prusacy nas atakują, a zatem — brzmiało pismo komendanta Księstwa Mazowieckiego — com mu zalecił dawniej niby respektować granice pruskie, teraz ustaje tego potrzeba, i masz patrole wysyłać tak daleko, jak będziesz mógł w kraj przez Prusaków zagarniony". To przełamanie zasady poszanowania zaboru pruskiego nie miało przecież być zapowiedzią zmian donioślejszych. Oddział Dąbrowskiego, który liczył wtedy 515 głów, w czem 140 nowozawerbowanych i uzbrojonych tak dzidami jako i kosami, przy 184 koniach, chociaż obiecywano zasilić go „armatą jaką lekką", pozostał słabym a nadal przeznaczony do służby wywiadowczej i strażniczej orężnego szczęścia doświadczać miał tylko w granicach wytkniętych drugim rozbiorem i w walce z Moskalami. Podkreślono to wyraźnie właśnie podówczas ze strony władzy naczelnej. Dąbrowski 10. maja zwrócił się do Mokronoskiego z następującem przedstawieniem: „Ordynans JWWMP. Dobr. przez JP-a Bielickiego mnie nadesłany odebrałem, w którym wyczytuję rozkaz, że temuż J. P-u Bielickiemu mam w żądaniach jego dopomagać. Żądanie jego jest niniejsze, „aby komendy nasze posunęły się pod samą Bzurę dla podniesienia aktu insurekcji w mieście stołecznem Sochaczewie ziemi tejże, a gdyby komenda w samym Sochaczewie nie była, więc akt pomieniony nie mógłby być uskuteczniony z racji, że obywatele najmożniejsi a pragnący łączyć się z narodem za orłami pruskimi nad Bzurą mieszkają. Nie wyparłszy więc wojska pruskiego za Bzurę, tych obywatelów gorliwych, którzy chcą milicją ziemiańską podnieść, azardować na niebezpieczeństwo osób i majątków nie mogę, a ja bez ich pomocy naczelnikiem aktu być nie mogę". Jest to słowo w słowo rekwizycja przez J. P. Bielickiego do mnie uczyniona i w pisaniu dyktowana. Dlaczego mam honor zapytać się JWWPana Dobrodzieja, czy mam Sochaczew atakować. Po odebraniu rezolucji na niniejszy mój raport w godzinę ruszyć mogę". — Mokronoski tegoż jeszcze dnia „z decyzji" Rady Zastępczej Tymczasowej „wychodzącą rezolucją" przesłał Dąbrowskiemu: „iż nie ma maszerować do Sochaczewa dla wsparcia powstania aktu JP-a Bielickiego, ale jeżeli w Mszczonowie lub w innej okolicy przez króla pruskiego niezakordonowanej zechce tenże akt powstania czynić, znajdzie tam pomoc od generała Haumana zbliżonego".

Wypadło nagiąć się do wymagań polityki. 13. maja z obozu pod Utratą Dąbrowski pisał do Mokronoskiego: „Mam ja tu ustawiczne rekwizycje od szlachty umyślnie tu przyjeżdżających, aby można Sochaczew od Prusaków uwolnić. Tym wszystkim tłómaczę, że ja stoję pod rozkazem wyższej komendy a bez jej woli nic czynić nie mogę ani będę". Nie pogrążył się wszakże w bierności. Zajął się pomnażaniem i ćwiczeniem żołnierza z taką gorliwością, że go Mokronoski musiał napominać[62]), „ażeby się z werbunkiem dalszym... wstrzymał... prócz tych osób, któreby same szły w służbę" aż do wygotowania przez Komisję Porządkową ziemi warszawskiej wykazu poborowych. „Manewra czynione... bez ognia, byle nie z nadto fatygi żołnierzy i konia, którzy codziennie do aktualnej fatygi dysponowani być mogą, bardzo aprobował" i nie skąpił[63]) Dąbrowskiemu „tej pochwały, która dobremu i pracowitemu komendantowi, kochającemu honor żołnierza i mającemu ochotę koniecznie być umiejętnym i swój korpus dzielnie zrobić czynnym, należy". „Oświadczał[64]) mu swoje ukontentowanie z pilności, względem nieprzyjaciela i wojska pruskiego", pisał do Kościuszki, „żeby go raczył autoryzować do erekcji nowego pułku", i zasilał świeżymi oddziałami w miarę oddalania się jenerała Haumana, którego koniecznie trzeba było zastąpić. Dąbrowski „tak od szpiegów jako też z powieści przejeżdżających miał[65]) uwiadomienie pewne, że Igelström przez Łowicz, Bielawy i Piątek do Łęczycy z swym korpusem idzie", zaczem i on ruszył z pod Utraty. 16. maja wieczorem obebrał rozkaz „lokowania się w pozycji generała Haumana pod Grojcem". Poszedł tam nazajutrz. W marszu w Nadarzynie przed południem[66]) dowiedział się, iż Moskale właśnie „są spodziewani" w Mogielnicy i Grojcu. Spieszył się więc, bardzo zostawiwszy „bagaż swój cały" pod Błoniem, aby ubiec „trzy mile wielkie" przed zmrokiem i „w Grojcu atakować i pobić". Zdążył, jak zamierzał, a stanąwszy wysłał „zaraz dla powzięcia o nieprzyjacielu wiadomości potrole i szpiegów w kilka miejsc. Nazajutrz, 18. maja, doniósł Mokronoskiemu: „Tu w Grojcu wcale nie słychać o nieprzyjacielu". Dopiero późno tego dnia wrócili dwaj szpiedzy „razem z prezydentem mogielnickim i donieśli, że Prusacy i Moskale około Nowego Miasta i Mogielnicy jako i w samem mieście Mogielnicy patrolują". Na wiadomość o ustąpieniu Haumana z Grojca za Pilicą mieli tam „dnia jutrzejszego maszerować". Wtedy Dąbrowski rozejrzawszy się w położeniu

[62]) 14. maja.
[63]) 17 maja.
[64]) 7. maja.
[65]) Jak podaje w raportach z 13. i 15. maja.
[66]) Raport z 17. maja o godz. 10. rano.

postanowił[67]): „Nie mogę ja tu żadnej pozycji znaleść, gdziebym z moją siłą się zatrzymać mógł, gdyż wszędzie otoczonym zostać mogę. Dlaczego jutro ze dniem posyłam w kilka stron patrol, a gdy wyżej wyrażone doniesienie prawdziwem znajdę, tedy ja z korpusem moim idę im naprzeciwko, ażebym ich w marszu mógł atakować. Jest to jeden sposób, przez który i siłę moję ukryć i w marszu ich ku Warszawie zatrzymać mogę, a gdybym przewyższającej ich siły nie mógł wstrzymać, tedy zawsze czas rejterować się ku Warszawie będę miał". Tymczasem w ciągu 19. maja do obozu pod Grojcem nadciągnęły formacje ochotnicze pułkowników Ośmiałowskiego i Gładyszewskiego a Dąbrowski „przy tem zmocnieniu siły.. widział potrzebę posunięcia ku Nowemu Miastu... dla znalezienia takowej pozycji, w którejby mógł zasłonić i od Białej odkrycie Warszawy". W dniu tym na południe od Mogielnicy we wsi Borowem jeden z podjazdów starł się z rabującymi huzarami pruskimi i wziął ich sześciu z podoficerem do niewoli. Zawsze jednak przedsięwzięcia wojenne tak były układane, żeby tego zakapturzonego przeciwnika wyminąć. 21. maja Dąbrowski stanąwszy pod Starą Wsią, „przy trakcie z Warszawy do Krakowa idącym", pisał do Mokronoskiego: „Ja lubo mam tu dobrą sytuacją..., nie życzyłbym sobie jednak zadługo stać z mym korpusem na jednem miejscu, aby nieprzyjaciel o mojej sile dostatecznej nie mógł powziąść wiadomości. I owszem życzyłbym sobie ku Nowemu Miastu posunąć się, przez co i okolice te od grabieży i rabunku nieprzyjacielskiego zabezpieczył i nieprzyjaciela w większej bojaźni utrzymywaćbym potrafił. Mam pewne doniesienie, iż Prusacy z Rawy wyszli a Moskale sami tylko tam stoją. Mając terazposiłek radbym w Rawie Moskalów, ile samych będących, atakować". Co raz trudniej było uszanować linję graniczną. 22. maja patrol ścigający łupiących kozaków posunął się w okolicy Białej „za orły pruskie" i zaniepokoił obóz rosyjski pod Zdżarami. Na ten jako najbliższy „w największym nieporządku" i najsłabszy, bo obejmujący tylko około 800 ludzi ze czterema armatami przy bardzo dużej liczbie wozów i bydła, Dąbrowski chciał uderzyć. Nie dawał się zatrzymać kordonem pruskim, za którym stały także inne wojska moskiewskie, w Łowiczu około 400, razem zeszwo czykami pod Nowickim i Igelströmem starym, a pod młodym niespełna tysiąc pod Rawą[68]). Wszak granica polska od tamtej strony zgoła nie była szanowaną. „Ja do tego czasu — pisał 25. maja — pod Starą Wsią stoję i codzień z kozakami się tłukę, bojąc się, abym nigdy nie był oderzniętym i nie podpadł jakowej zasadzce. Zawsze gdy o ich dowiaduję się rabunku, posyłam znaczną

---

[67]) 18. V. o g. 11 wieczór.

[68]) Według „sytuacji" przesłanej Mokronoskiemu przy raporcie z 25. maja.

komendę kawalerji i za nimi piechotę. Już niektóre miasteczka i wsie od rabunku obronione zostały tym sposobem. Dnia onegdajszego było blisko 300 kozaków z Prusakami w Mogielnicy, jak komenda moja złożona z kawalerji i piechoty, dwóch sztuk armat 3 funtowych, pokazała się, natychmiast uciekli i komenda moja ich dojechać nie mogła. Żebym komendę moję tem częstem przeganianiem nie zfatygował, maszeruję dzisiaj popołudniu pod Mogielnicę". Tam Mokronoski posłał mu nazajutrz amunicję żądaną, kilku artylerzystów, brakujące konie parkowe i odpowiedź: „Gdy zaś WMP. wykalkulowałeś pewno, że na obóz moskiewski upatrzony z awantażem uderzyć możesz, nie tylko w tym przedsięwzięciu jego nie sprzeciwiam się, ale owszem zachęcam go będąc pełen tej ufności, iż na los ślepy azardu nie posuniesz się, bo o roztropności swojej w komenderowaniu dotąd swoją dywizją i o użyciu jej przeświadczasz mnie skutkami". Nie pierwszy raz zresztą liczył[69]) „najwięcej na jego roztropność, zdatność w sztuce wojskowej i ochotę nabycia sławy".

I tym razem wszakże zawiodła sposobność. „Wojsko Rzeczypospolitej pod moją komendą zostające doznaje tego szczęścia, iż, gdzie się tylko pokaże, wszędzie nieprzyjaciel przed niem się cofa i jemu przez kordon pruski przejść już nie dozwala", tak donosił Dąbrowski 28. maja z pod Mogielnicy.

Trudno było iść dalej tak z powodu ogołocenia okolicy z żywności jak zwłaszcza wobec widocznego spółdziałania uczestników drugiego rozbioru. Właśnie doniesiono mu z całą pewnością, „że Prusacy złączywszy się z Moskalami tamtejszych w Opocznie napadli woluntarjuszów, których odparli i sami lokowali się w mieście". Tęsamą wiadomość odebrał z Radomia od Strasza, generała ziemiańskiego. Mimo to 30 maja ruszył według pierwotnego planu. W drodze jednak otrzymał od straży przedniej z Nowego Miasta raport, że „obóz moskiewski, który stał między Zalesiem i Rudkami (na zachód od Zdżar) na dniu wczorajszym pod południe wyruszył ku Rzeczycy". Zatrzymał się więc, tem bardziej, że straszyły go pogłoski o posunięciu się Moskali z Rawy do Białej i Grojca. Zajął obronne stanowiska pod Gostomią 4 wiorsty na wschód od Nowego Miasta mając w tyle Pilicę, na której kazał most poprawić pod Tomczycami a nadto dwa z tratew postawić. Gdyby był atakowany od prawego skrzydła i oderznięty od Warszawy, przeszedłby po tych mostacb, aby pod Warką przeprawić się z powrotem przez Pilicę. W razie naciśnięcia lewego skrzydła, które stało w Gostomji, do szczętu spalonej i zrabowanej przez Moskali, miał bitą drogę do Warki i Piaseczna otworem. Front był na pagórku, niedostępnym, osłaniały go bagna i stawy ciągnące się aż do Brzu-

[69]) Jak 19. maja.

stowicy na trakcie z Warszawy do Nowego Miasta. Wkrótce przecież okazało się koniecznem odsunąć się o milę na wschód. 31. maja meldował: „iż ściśniony ze wszystkich stron od nieprzyjaciela (ponieważ piechota pruska i kawalerja pod Łęgocinami przez Pilicę przeszła, aby z tyłu mnie atakować mogli, komenda moskiewska z Rawy w lasach ku Mogielnicy ukryła się, zaś od Zdżar i Nowego Miasta już moje forpoczty poczęły być atakowanemi) byłem przymuszony, aby nieprzyjaciel nic nie zyskował, w nocy ruszyć i dzisiaj rano tu pod Borowem od Nowego Miasta mil dwie stanąć". Miał oko na wszystkie obroty nieprzyjaciela i gdyby ten „ku Warszawie maszerować myślał", mógł pierwej stanąć w Grojcu. Dla ubezpieczenia się wysłał w różne strony podjazdy. I z pociechą donosił 1. czerwca, że jego Mazury pod namiestnikiem Bielamowskim „dzidami piechotę pruską frontem atakowali" w Nowem Mieście i „krzywdę robiących obywatelom" wygnali, 20 ubiwszy na placu.

Utarczki te, lubo szczęśliwe, zapowiedzią były klęski. Nowy na polu walki zjawiał się przeciwnik. Wrogi od początku powstaniu jeśli teraz dopiero występował, to znać ukończył zbrojenia. Już nie było można go wyminąć, bo sadowił się na traktach między stolicą a główną kwaterą insurekcyjną. Zbliżała się chwila stanowczych rozstrzygnięć. Najwyższy Naczelnik „odebrawszy wiadomość, iż kozacy z Prusakami[70]) atakowali Opoczno", „w marszu" 31. maja „komenderującemu w sandomierskiem" Straszowi przesłał do Zborzennej pod Przysuchą powtórny ordynans, „aby zebrawszy siłę w okolicy Opoczna, Radomia, Końskich, starał się znieść nieprzyjaciela". Strasz jednak uznał, że sam nie zdoła wykonać rozkazu. „Siła moja z dostawionego kantonisty złożona z stu osiemdziesiąt i dwudziestu woluntarjuszów niepodobną zdaje się być na utrzymanie daleko silniejszego nieprzyjaciela", pisał do Dąbrowskiego i żądał pomocy. Ten otrzymawszy wezwanie 1. czerwca na godzinę przed północą, odpowiedział natychmiast: „..Gdy okoliczności i nieprzyjaciel ...mnie pozwolą z miłą chęcią i ukontentowaniem sukursować starać się będę..., ale niech na to wspomni obywatel generał-major, iż ja o mil 8 od niego odległy a od Białej aż do Pilicy Warszawę zasłaniać muszę, aby tedy ten sukurs oderzniętym nie był i Warszawa odsłoniona mieć baczność na to należy". — W tej ostrożnej powściągliwości utwierdził go Mokronoski tłómacząc mu, że jako dowódca regularnego wojska nie podlega Straszowi „tak daleko, ażeby całkiem słuchać miał jego ordynansów, pomoc zaś zawsze dać należy nieodbitej potrzebie, bez ryskowania całego korpusu komendzie swojej powierzonego". Dąbrowski oddziały

70) Pułkownik Hinrichs z swoim bataljonem fizyljerów w nocy z 26. na 27. maja (Treskow 75).

swoje, liczące 1126 pod bronią[71]), głównie jazdy, zatrzymał pod Borowem do 5. czerwca, poczem odmaszerował zwolna przez Mogielnicę do Grojca. Wiedział, że ani zacny Imć Odrowąż Strasz ani sam cnotliwy Naczelnik nie wydołają pruskiej potędze..

## VII.
## POSTĘPOWANIE NACZELNIKA W OKRESIE SZCZEKOCIŃSKIM.

Kościuszko nie był tak prostodusznym, żeby się miał zdumiewać z powodu wrogiego Prus wystąpienia. Dochodziły go zresztą raz po raz ostrzeżenia dyplomatyczne i wojskowe, z Wiednia i Warszawy, z nad Bzury, Narwi i Pilicy. Wypad jenerała Favrata w kierunku Krakowa w drugiej dekadzie majowej był przecież sam przez się dostateczną przestrogą, wyraźnym bez obsłonek krokiem nieprzyjacielskim. Lecz może właśnie te działania w województwie krakowskiem, niezmiernie słabe i chwiejne, wywołały u Naczelnika wrażenie, że Prusacy będą dość długo jeszcze wahać się, ociągać, aby mu dać czas pobić najbliższy korpus rosyjski Denisowa. A później możnaby łatwiej z zastraszonymi układać się lub nawet icb pokonać. Wyrachowanie takie okazałoby się zapewne w dużej mierze słusznem, gdyby połączyło się z odpowiedniem prowadzeniem wojny. Należało działać bardzo szybko, a to oczywiście było możliwem tylko przy użyciu samej siły regularnej. Kościuszko jednak wolał wlec za sobą chmarę chłopstwa. Z tego powodu szedł tak powoli, że uchodzący z pod Połańca Moskale zbliżyli się do Prusaków. Wypadło więc wobec obu tych wojsk rewolucyjną zastosować taktykę.

Zalecił ją Kościuszko jenerałowi ziemi sandomierskiej Straszowi na tydzień przed bitwą szczekocińską przeciw zjednoczonym wrogom, którzy zagrozili mu odcięciem od stolicy. „Trzeba atakować żwawo”, tak go pouczał, „...można wziąść armaty kosami i pikami”. Oddziały do tego potrzebne miał doraźnie utworzyć. Wszelkiej sile zbrojnej, „jaką tylko WPan najdziesz, daj WPan im ordynans łączenia się z nim i ktokolwiekbądź z oficerów i subalternów za danym rozkazem od niego mają pójść pod komendę jego, bronienia kraju. Zbierz także sam, co możesz, rekrutów i ochotników, także strzelców i z nimi idź na nieprzyjaciela, a pewien jestem, że zbijasz. Polecam interes Ojczyzny gorliwości Jego“.

I sam wszakże nie potrafił powtórzyć cudu racławickiego. Bitwa pod Szczekocinami została przegraną. Inaczej być nie mogło.

---

[71]) „Stan korpusów” 4. czerwca: Kawalerji nar. do służby 207 (koni 187), gwardji konnej kor 34, z pułku 5-go Przedniej Straży 23, Ośmiałowskiego 162 (k. 109), Gładyszewskiego 176 (k. 72), Mazurów 235 (k. 101), gwardji pieszej kor. 226, reg. 7-go pieszego 53, art. 57 (k. 69).

Klęskę tę przedstawić narodowi w łagodnym półcieniu było pierwszym obowiązkiem Juljana Niemcewicza w „urzędzie ministra sekretarza stanu“ świeżo po Linowskim przy Naczelniku objętym. W tymczasowem doniesieniu o bitwie szczekocińskiej z obozu pod Małogoszczem 7. czerwca datowanem powiedziano, że „nie chciał nas Bóg wzbić na hardość pomyślnością dnia tego, bo w moment, kiedy zwycięstwo w naszych ręku było, nieprzytomność niektórych subalternów i pierzchnienie jednego bataljonu, wydarło nam z ręki korzyści“. W „szczerym raporcie“ trzy dni później wydanym szczegółowo wymienione zostały inne jeszcze przyczyny niepowodzenia. Główną z nich, wystąpienie nowego przeciwnika do walki, tłomaczono jako zaskoczenie: W pościgu za Denisowem „dochodziły nas wiadomości, że do granicy pruskiej dąży i że tam puścić go Prusacy nie życzyli sobie; wtedy przymusić go do potyczki spodziewaliśmy się“. Dopiero w chwili rozpoczęcia się bitwy „postrzegliśmy wtedy, że nie z samemi Moskalami mieliśmy do czynienia, albowiem prawe skrzydło nieprzyjacielskie było złożone z wojska pruskiego“. Dwudziestoczterofuntowe armaty oznajmiły jego przybycie. „Zadziwienie znalezienia się w batalji naprzeciwko niespodziewanym Prusakom wprawiło w zamieszanie naszych“ i „przymusiło nas do cofnięcia się z placu i porządnego uchronienia odurzonych niespodziewanem wydarciem sobie zwycięstwa żołnierzy“.

Do tego „raportu Naczelnika“ niewłaściwą przykładano miarę. Chociaż głosił się „wiernym prawdzie,“ ale z konieczności pełen niedomówień i zmyśleń miał na celu oczywiście nie świadczyć wobec historji tylko doraźnie pospólstwo uspokoić stołeczne. [72]) A wyznając żałosną w polityce omyłkę, nie wyrzekano się powetowania klęski. 10. czerwca Kościuszko dał „ordynans wszystkim komendantom korpusów wojska linjowego, ażeby (ile ich pozycja pozwoli) szli w granice pruskie i moskiewskie i tam głosząc wolność i powstanie Polaków lud uciemiężony i jarzmem przyciśniony niewoli wzywali do łączenia się z nami i uzbrojenia powszechnego przeciwko uzurpatorom i ich przemocy“, a także przewódzcy pospolitego ruszenia, „aby prowadzili zaraz bądź ochotników bądź pograniczny lud wiejski . . . w kraje wydarte Rzeczypospolitej polskiej a potym i w kraje dawnej pruskiej i moskiewskiej posesji, i aby wszędzie podawali rękę mieszkańcom chcącym wrócić się do słodkich swobód własnej ojczyzny lub chcącym wolną uzyskać ojczyznę“.

Mniejsza o rewolucyjność tej odezwy, która była w prostym stosunku do niepowodzeń wojennych, jak wcześniejsza o dni

[72]) Gazeta wolna warsz. z 14., 17., 21. czerwca. W pierwszych półurzędowych doniesieniach uśmiercając tysiące Prusaków i różnych ich generałów zwycięstwo przypisywano Kościuszce.

dziesięć Jasińskiego do generał-majorów powiatowych. Nieoględne wyrażenia zostały zresztą odpowiednio wyjaśnione przez Radę Najwyższą Narodową przy zwróceniu „do obywatelów prowincji wielkopolskiej“. Niewątpliwie dobry był pomysł zagrożenia połączeniom wroga, zwłaszcza że Fryderyk Wilhelm aż do 23. czerwca nie posuwał się naprzód. Ale wszystko zależało od wykonania. I nie wystarczało obiecywać nagrody i mówić o łatwości przedsięwzięcia, „gdy siły nieprzyjaciół naszych do nas przeprowadzone największą część ich krajów niezbrojną zostawiły, tak, iż w niektórych miejscach bardzo mało, w drugich cale nic wojska swego nie mają“. Trzeba było jeszcze akcją pokierować umiejętnie. A Naczelnikowi brakło „tęgości charakteru“ i „tego obszernego światła, jakiem tak wysoki urząd jaśnieć powinien“.[73])

„Za odebraniem niniejszego ordynansu (pisał z pod Kozłowa 15 czerwca) ma g. l. Orłowski, komendant Warszawy, dać rozkaz, aby korpus, jak może być najznaczniejsze, z garnizonu warszawskiego gotowe były do marszu na dzień 19-tego miesiąca i opatrzone w przyzwoitą artylerją.. Zniesie się z Radą Najwyższą Narodową względem dobrania osób na partyzantów, którzy (oprócz korpusów wojska linjowego) z woluntarjuszami, z pospolitem ruszeniem i z ludem zbrojnyin w granice pruskie wpaść mają, najpóźniej dnia 22 praesentis, a których korpus główny gener. l. Mokronoskiego wspierać będzie..... Ma oznajmić i nakazać w Warszawie, iż nikt z ludzi mniej nad 40 lat mających, jakiegokolwiek bądź stanu, którzy nie są zapisani w liczbę obywatelów zbrojnych tego miasta, zostać nie może w mieście, ale wszyscy należeć będą do pospolitego ruszenia i mają iść zbrojno z korpusem wyżej wspomnionym lub tam gdzie ich generał komenderujący przeznaczy“.

Te zarządzenia nie były przecież wynikiem dojrzałego w szczegółach planu. Wszak w tym czasie Kościuszko wycował się nienaciskany z okolic, które najbardziej nadawały się do stawiania oporu głównej armji nieprzyjacielskiej, której pochód trudnić zdało się warunkiem powodzenia zamierzonego na jej podstawę operacyjną uderzenia. I pewnie w głównej kwaterze polskiej nie wiedziano, jakie siły i skąd zagrażają stolicy. Dlatego pierwotne śmiałe zamysły obrócą się w niwecz w ciągu tygodnia w zetknięciu z rzeczywistością. Nie ocali ich nawet Mokronoski, któremu najważniejsza przypaść miała rola.

Rozumiał on, że w razie przegranej Naczelnika stolica znajdzie się w niebezpieczeństwie bezpośredniem. Dlatego

---

[73]) Zdaniem Mokronoskiego (według pamiętników Wybickiego). Por. A. Treskow; Der Feldzug der Preussen im J. 1794 str. 96—100. Boyen 3,4.

zdwoił czujność.[74]) 8. czerwca skierował Sierakowskiego do Błonia dla objęcia dowództwa nad oddziałami na gwałt tam wysyłanymi. Równocześnie do Dąbrowskiego, „szanując go sobie partykularnie i uznając gorliwość obywatelską w czynach jego," zwracał się z objaśnieniem: „Odebrawszy wiadomość pewną o maszerowaniu Prusaków z pod Łowicza do Sochaczewa, z Sochaczewa do Błonia, wykomenderowałem dziś korpus z dwóch bataljonów infanterji, z trzech szwadronów kawalerji z artylerją... Zalecam ostrożność, ażebyś nie został oderzniętym i z korpusem swoim dyrekcją tak udysponował, ażebyś w potrzebie mógł korpus pod Błonie wysłany sukursować... zawsze starając się okrywać tę stronę, w której się teraz znajduje od Nowego Miasta podług wyraźnej woli N. Naczelnika". A 10. czerwca „obligował" „kochanego wicebrygadjera, ażeby pozycją pod Grojcem póty utrzymywał, póki tylko będzie w sposobności, gdy na niej wiele zależy", i obiecywał dosłać nazajutrz „cały bataljon Rafałowicza z 200 ludzi złożony". 11. czerwca zarządził pogotowie załogi stołecznej. W trzy dni później sam wyruszył w pole.[75]) Udał się na stanowiska Dąbrowskiego, skąd z pełnomocnikiem przy tworzącej się dywizji Wybickim zbliżył się dla porozumienia do głównej kwatery. 17. czerwca o 1. po półn. w Warce nad Pilicą odebrał list Kościuszki „w słowach: Dąbrowski i Sierakowskiego korpus niech pod jego komendą będą i użyj podług okoliczności". „Okoliczności zaś podług woli i myśli Naczelnika" — tak objaśniał swego następcę w stołecznej komendzie, „abym z strony

---

[74]) Mokronoski do Komisji Porządkowej Księstwa Mazowieckiego: Gdy na ostrożności zbywać nigdy nie może mając otaczającego nieprzyjaciela, powinnością jest moją przełożyć K. P. X. M. potrzebę w sekrecie urządzenia następującego 1-mo. Ażeby Komisja Porządkowa zaleciła wsiom wszystkim leżącym około Warszawy w odległości mil 7 stróżów nocnych pilnych do pilnowania czułego przechodu, przejazdu komend moskiewskich i pruskich, którym i szpiegi zapewne wpadać będą w ręce w nocy przechodzący, w każdej wsi jeden człowiek z koniem także ma być ustanowiony i zawsze gotowy biec konno dać znać do posterunków najpierwej a potem do Warszawy o wojsku rosyjskiem lub pruskiem zbliżającem się do Warszawy. 2-do. Ażeby wsie naokół Warszawy o mil 2 najdalej mieli po jednem drzewie okrągłem jak najwyższem grubości 12 cali djametru mającem. 3-tio. Zechce zachęcić Kom. P. obywateli w Warszawie i na Pradze mieszkających, ażeby ile możności jak najwięcej przysposobili worków z płótna najordynarniejszego po pół łokcia djametru a 3 ćwierci długości mających, które ziemią nasypane, zawiązane i w miejscu pewnem postawione być mają, ażeby na każde zawołanie mogły być zaraz wzięte i niesione na miejsce przeznaczone. W zaleceniu N. Naczelnika odebrałem, ażeby już rekrutów z Warszawy nie żądać dla nieosłabienia siły do obrony z mieszkańców tegoż miasta składającej się. Dan w Warszawie 7. czerwca 1794.

[75]) W ciągu 14. czerwca zdał urzędowanie (por. Gazeta Wolna Warsz. Nr. 16). W tym dniu widocznie opuścił Warszawę, bo za nim drogą na Raszyn w tym dniu wyprawiano „na uzbrojenie obywatelstwa . . . kos . . . 600 osobną bryką." —16. czerwca był pod Grojcem.

Nowego Miasta i Błonia wysyłał w kraj pruski partyzantów. W tymże celu Naczelnik wysyła Madalińskiego i Dobka. Na fundamencie takowego ordynansu wysyłam do generała Sierakowskiego dla ułożenia operacji planu. Warszawa nie będzie odsłoniona, bo całe korpus pod komendą moją zasłaniać ją będzie. Żebym atoli skuteczniej i podług woli Naczelnika i potrzeby obrony powszechnej czynić był w stanie, zechce mnie Generał zasilić kilku jeszcze armatami grubszego kalibru i zapasową amunicją. Transport niech idzie ku Grojcowi, gdzie wracam". „Zostaje mi Generałowi przełożyć" — tę nakoniec robił uwagę, „iż wchodząc w zamiar takowy Naczelnika trzebaby jak najprędszy plan uczynić podobnego wpadania w Prusy od Wisły i Narwi. Był to plan nasz dawny, uczyni mu dokładną o nim informacją generał Cichocki. Generał Wielhorski miałby być niezwłocznie o takowych operacjach naszych uwiadomiony, o czem już provisorie mu pisałem. Po pierwszym rozeszłym odgłosie wpadnięcia naszego w Prusy Rada miałaby ochotnika z młodzieży do tego celu zachęcić. Zgoła silnie, łącznie i z największym pospiechem egzekucja woli Naczelnika następować powinna".

Z tych dalekosiężnych zamierzeń w trzy doby już prawie nic się nie pozostało. Pod wpływem obaw o stolicę zagrożoną z obu stron Wisły od nieprzyjaciela i wstrząsaną spazmem rewolucyjnym wydał Kościuszko 20. czerwca nowe rozkazy: „Zalecam generałowi lieutnantowi Orłowskiemu, aby generała Sierakowskiego z komendą, którą generał Mokronoski do Warszawy przyprowadzi, wykomenderował ku Karczewowi, przydawszy mu strzelców Sokolnickiego i Cichockiego, prócz dwóchset strzelców Sokolnickiego, których pod komendą podpułkownika Rymkiewicza i z dwiema harmatami trzyfuntowemi natychmiast poszle do Błonia do wicebrygadjera Dąbrowskiego. Do komendy generała Sierakowskiego, którą od generała Mokronoskiego odbierze, przyda generał Orłowski i tę, którą Sierakowski pod Błoniem komenderował. Nad posterunkami wszystkimi nad Narwią stojącymi odda... niezwłocznie komendę generałowi majorowi Cichockiemu... Urządzenie wszystkich tych komend Sierakowskiego, Cichockiego i wicebrygadjera Dąbrowskiego zupełnie oddaję generałowi Orłowskiemu, od którego rozkazów wszyscy dependować mają; raporta zaś nie tylko jemu ale i prosto do mnie przysyłać będą, a to dla powzięcia prędkiej wiadomości o obrotach nieprzyjaciela..." 22. czerwca rozporządzenia te uzupełnił zaleceniami co do zaopatrzenia stolicy w żywność i amunicją.

Przygotowania obronne tem były pilniejsze, że właśnie Fryderyk Wilhelm doczekawszy się opanowania Krakowa kończył trjumfalne po Szczekocinach wczasy. Dąbrowski, który z Pilaszkowa pod Utratą donosił 22. czerwca, że „z komendą swoją z 400 koni złożoną" nie napotkał nieprzyjaciela w całej drodze od

Przybyszewa (gdzie rozstał się z Mokronowskim) aż do Błonia, dokąd szedł na Nowe Miasto i Mszczonów, już w trzy dni później mimo otrzymanych posiłków widział się zagrożonym. „Melduję Najwyższemu Naczelnikowi — raportował 25 junij, iż dnia wczorajszego w wieczór 35 koni gwardji koronnej, 210 głów gwardji pieszej, 217 strzelców, armat 6 funt. 2, trzy funtowych 2, haubica 8 funt. 1 przymaszerował(o) tu pod Utratę pod moją komendę. Cały ten korpus składa się ledwie z 800 głów do boju, między któremi 200 piechoty i 100 koni starego zaciągu jest. Artylerja sami nowozaciągnieni ludzie dani są do tego korpusu... Do utrzymania defensive tutejszej pozycji należy więcej jak trzy razy tyle mieć siły, ponieważ obydwa skrzydła o nic oparte nie są i żadna komunikacja z innymi korpusami nie jest mi utrzymywana. Bardzo łatwo mogę być atakowany po skrzydłach, ciężko zaś na froncie, który więcej nie jest jak 400 kroków. O obrotach nieprzyjacielskich mam rozmaite wiadomości. Najpewniejsze są te, że się w Łowiczu i Sochaczewie okopują i zaczynają się wzmacniać. Przed trzema dniami między Sochaczew i Łowicz przymaszerowało 3 bataljony piechoty. Dezertery nieprzyjacielskie upewniają, co i szpiegi potwierdzają, że 28 miesiąca bieżącego trzema mocnemi kolumnami ma być Warszawa atakowana, jedną kolumną od Sochaczewa i Łowicza na Błonie, drugą kolumną z Rawy na Mszczonów, trzecia kolumna na prawym brzegu Wisły od Pułtuska ma iść..." — Zacząć się miało oblężenie.

## VIII.
## OBRONA WARSZAWY.

Jaki udział miał Dąbrowski w obronie stolicy, o tem wiemy tylko ze źródeł oficjalnych, komunikatów ogłaszanych spółcześnie w pismach warszawskich, i z pamiętnika Rymkiewicza[76]). Uzupełnia te wiadomości kilka listów Dąbrowskiego z ostatnich dni sierpnia.

Dwa są bez daty. Jeden to w urzędowej formie (pod numerem 83) zgłoszenie z obozu pod Czerniakowem do Wydziału potrzeb wojennych w sprawie reparacji wozów amunicyjnych, żądanie przysłania kuźni polowej, rymarza i lenungu dla zwoszczyków od obywatelów z końmi danych za czas od 1. sierpnia. W drugim zwracał się do Poniatowskiego z następującem przedstawieniem: „Posyłam Księciu Jegomości raport dzienny mojej kawalerji prawego skrzydła, z którego Książe ujrzy, iż są z brygady małopolskiej, 351 koni Jaźwińskiego, życzyłbym z Księciem Jegomością uczynić zamianę podług naszej umowy i komendę z brygady tej posłać na obluz mego pułku prócz chorągwi

[76]) Monogr. dz. now. IV. 84—96, 192—5.

Bielamowskiego, w którym exlusive tej chorągwi 300 głów znajduje się do służby i w tem są jeszcze nieubrani i niezbrojni. Dodałby mi jeszcze Książę 40 koni z brygady Rzewuskiego, od której tu u mnie znaczna jest komenda. A na takiej zamianie ni Książę Jegomość ni ja nic stratni by zostali, a służby awantaż, iż pod moim dozorem prędzej uzbrojeni i ubrani zostaną. Do uskutecznienia upatrzę czas sposobny do tej odminay, by służba nie cierpiała. 24 konie wczoraj posłane nie będzie Książę Jegomość do liczby rachował, bo na miejsce tych nie mam nić".

Następna kartka datowana z obozu pod Czerniakowem 26. sierpnia wskazuje, że Dąbrowski wzywany był na stanowiska Poniatowskiego, gdy tam Prusacy zaczęli zwracać jedyny w dziejach tego oblężenia większy wysiłek dla przedarcia się do miasta[77]): „Jak tylko czas i okoliczności mi pozwolą będę miał honor na rozkaz Księcia Jegomości służyć. Widzi mi się, iż nic nie szkodziło, żeby mały patrolik tam szedł, gdzie N. Naczelnik Księciu Jejmości proponował, ażeby my przez to widzieli, jak daleko się łańcuch pruski rozciaga. Lecz bardzo rozumnie musiałby być prowadzonym, żeby oderzniętym nie został. Ja tu słyszę zaczynającą się kanonadę o drugiej godzinie z rana. Spodziewam się, że u Księcia Jejmości, przy której mam honor życzyć szczęścia i skutecznych pomyślności. — Odsyłam Księciu Jejgomości list Najwyższego Naczelnika. — Madaliński pod Zegrzem kilku jeńców zabił i dzisiaj już napowrót na Pradze stoi[78])".

Wszystkich tych ludzi wypadło Dąbrowskiemu zastąpić, gdy nie mogli wydołać trudnościom położenia. Najpierw animusz rycerski bratanka królewskiego wsparł swą umiejętnością. O walkach 28. sierpnia mówi jego odezwa z tegoż dnia z obozu pod Marymontem do komendanta Warszawy generała Orłowskiego tej treści: „Ponieważ mnie przez dzisiejszą kanonadę zapały wystrzelano a osobliwie u 12 funtowych i 6 funtowych armat, upraszam jak najprędzej przysłać mi przynajmniej 4 dwunastofuntowe, 2 sześciofuntowe z przyzwoitą do tychże amunicją, a ja te działa z wystrzelonymi zapałami odeślę do ludwisarni, aby były jak najprędzej zreparowane. Nieprzyjaciel, który mnie z Powązek nocnej pory już części pół lasku powązkowego opanował, był przymuszony ten opuścić i zrejterować się na dawną pozycją swoją. My kilku oficerów i ludzi 20 stracilim. Wzięlim 30 jeńców i leży około 100 trupa przy powązkowskim lasku. Od niewolnika plejzerowanego, który umarł, i od innych niewolników dokładnie wiem, że dziś generalny atak przypuszczony być ma. Dlaczego radzę Generałowi, aby w Warszawie jak

77) Por. A. M. Skałkowski: Książę Józef (Bytom 1913) str. 158—167.
78) Por. A. M. Skałkowski: Obrona Narwi w r. 1794.

największa ostrożność zachowana była". A nazajutrz 29. sierpnia pisał do nieszczęśliwego poprzednika swego w dowództwie na tym odcinku: „Darować mi zechce Książę Jejgomość, iż do tego czasu dla nagłych i bezprzestannych zatrudnień żadnego nie uczyniłem mem pismem raportu. Dnia dzisiajszego mam honor donieść Księciu Jejgomości, że dnia wczorajszego od godziny 4-tej z rana byłem atakowany od nieprzyjaciela do godziny 4-tej w wieczór. Baterją Gurskiego, pułkownika, która 100 ludzi piechoty i dwoma trzyfuntowemi armatami obsadzona była, w nocy napadł tak, że ledwie się armaty rejterować mogły. Nieprzyjaciel już był las powązkoski opanował, lecz za nadesłanym mnie sukursem wypartym został i zrejterować się przymuszonym na pozycją swoją. Baterja Gurskiego, pułkownika, dostała nam się, lecz dla wielkiego ognia z Paryskiej baterji nie osadziłem jej armatami. Ja straciłem ludzi około 20, nieprzyjaciel 100 i 30 niewolników zabrałem tak od infanterji jak kawalerji. — Przyłączam Księciu Jejgomości doniesienie o akcji pod Wolą generała Zajączka. Za nieposłuszeństwo aresztowałem dnia dzisiejszego wicebrygadjera Kopcia i majora Poniatowskiego".

Dąbrowski mając oddane dowództwo na froncie Powązek zastępczo przesyłał nie tylko do głównej kwatery ale i księciu Józefowi kopje raportów i rozkazów. Z tych dwa datowane w obozie pod Marymontem 31. sierpnia i 1. września pozwalają wejrzeć w porządki tam zaprowadzone.[79])

[79]) 31. 8. Parol — uszczęśliwienie, hasło — naród; dla placówek — Maciej. Na służbę dzienną vicebrygadjer Łaszczyński jako gen. major, major Zwizda jako podpułkownik, porucznik Łopata jako major kawalerji, kapitan Bronicki jako major infanterji. — Podpułkownik Rymkiewicz z woli Najwyższego Naczelnika generał-majorem jest nominowany, obejmuje komendę nad wszystkimi konsystującymi korpusami w Bielanach. W całym obozie o godzinie trzeciej zrana placówki luzować się będą. Brygada Kołyszki daje dwa szwadrony na asekuracją między lasem bielańskim i marymonckim pod komendą gener. Rymkiewicza. Rekomenduje się pilność i ostrożność, a najwięcej na placówkach i podsłuchach Ponieważ oficer od artylerji w baterji marymonckiej nie był pilnym w swojej powinności i nie wiedział, że armaty z asekuracji już na swoje miejsce są wciągnione, pułkownik Gurski zamknąć go każe w łańcuszki na godzin 24. 1. 9. Regiment 9-ty posyłać ma codzień jednego oficera do pułkownika Gordona imieniem całego korpusu, dowiadując się, w jakiem zostaje zdrowiu. Ci ludzie, którzy onegdaj biegali przez rózgi z brygady Kołyszki, mają iść do kosynierów i tam crynić służbę. — Ponieważ w każdym boju ludzie z linji i szeregu do obozu uciekający, bądź od kawalerji czyli piechoty, bezkarnie ujść nie powinni, złapani przeto w dniu wczorajszym przezemnie, będzie jutro rano o godzinie 10. od każdej chorągwi piechoty i kawalerji wykomenderowanych ludzi tyle, aby ich dwieście wszystkich było, i te dezertery z boju po 12 razy przez rózgi biegać mają. Drugi raz będą oficerowie (którzy ślusują chorągwie i bataljony) do najsurowszej odpowiedzi ściągnięci, jeżeli ludziom, których pilnować powinni, rozpuszczać z boju powolą im się. Dąbrowski, g. m.

Wkrótce oblężenie Warszawy dobiegło kresu. Dąbrowski ruszył w kordon pruski biorąc od tej strony główny ciężar wojny na swoją głowę. Lecz odkąd brakło jego myśli twórczej i energji umiejętnej w dowództwie naczelnem, wszystkie działania na prawym brzegu Wisły prowadzone były pod znakiem klęski. Ostatnia insurekcji a razem i Rzpltej biła godzina.

# SPIS NAZWISK OSÓB:


Aloy 11.
Antony 6.

Barss 3.
Bielicki 31.
Bezborodko 5.
Bielamowski 35, 42.
Borkowski 6.
Boyen 6, 7, 26, 38.
Bronicki 43.
Buchholtz 5, 8-14, 24.

Chruszczow 22.
Cichocki 8, 10, 40.
Czartoryski A. K. 16.

Dąbrowski J. H. 14-22, 26-36, 39-44.
Deboli 11-2.
Denisow 36-7.
Dobek 40.
Duczymiński 15-6, 19.
Działyński 3.
Dzieduszycki 10-3.

Favrat 5, 36.
Franciszek I. austr. 13.
Fryderyk II. 5.
Fryderyk August saski 16-7.
Fryderyk Wilhelm II. 4, 8, 10-3, 31, 38, 40.

Gliszczyński 3.
Gładyszewski 33, 36.
Gordon 43.
Grochowski 6, 21, 25-6.
Gurski 43.
Günther 15.
Hauman 9, 10, 22-32.

Igelström 5-7, 26-30, 32-3.
Igelström iunior 33.

Jasiński I. 38.
Jaźwiński 41.

Kampenhauzen 22.
Karol Teodor bawarski 17.
Katarzyna II. 4.
Kiełczewski 15, 20.
Kiliński 6.
Kołłątaj 3, 11.
Kołyszko 43.
Kopeć 43.
Kościuszko 3-14, 19, 21-2, 24-7, 32, 35-42.
Kwaśniewski 28.

Linowski 37.
Lucchesini 5, 13.

Łaszczyński 16-7, 43.
Łopata 43.

Madaliński 3, 5, 16-6, 18, 20, 22. 40, 42.
Malczewski 23.
Małachowski 17, 20-1.
Maruszewski 11.
Mokronoska z Sanguszków 17, 19.
Mokronoski 6-8, 10, 14-7. 20-1, 23-6, 28-35, 38-41.
Moskorzewski 14.
Mostowski 12.
Möllendorf 3.
Mycielski 3.

Niemcewicz 37.
Nowicki 23—4, 27, 33.
Objezierski 6.
Obrębski 22.
Orłowski 8, 14, 38-40, 42.
Ośmiałowski 33, 36.
Ożarowski, hetman 15.
Ożarowski, syn, bryg. 15-6, 21-2.

Pawlikowski 3.
Pistor 7-8.
Poniatowski Józef ks. 41-3.
Poniatowski, major 43.
Potocki J. 5.

Raczkowski 17.
Raczyński 15.
Rafałowicz 39.
Raszko 22.
Rymkiewicz 41, 43.
Rzewuski 42.

Schwerin 5-6.
Sierakowski 10, 39-40.
Sierpiński 22-3.
Sokolnicki 10, 13-4, 40.
Sołtyk 13.
Stanisław August 6-9, 11, 15-8, 21, 26.
Starzeński 15-7, 19.
Stawski 17
Strasz 34-6.
Swiniarski 15.
Szuszkowski 21.

Wielhorski M. 40.
Więckowski 19.
Winnicki 14.
Wodzicki 15.
Wolki (y, ij, e) 6-9.
Woybowski 14.
Woyczyński 24.
Würtemberg 22.
Wybicki 3, 17-8, 38-9.

Zabiełło 17.
Zabłocki 19-20, 22.
Zajączek J. 43.
Zakrzewski 3, 7-14, 24-6.
Zaydlic 25, 30-1.
Zborowski 15.
Zwizda 43.

# ŻYCIORYSY
## ZASŁUŻONYCH POLAKÓW
## w. XVIII. i XIX.

1. PUŁKOWNIK NIEGOLEWSKI napisał A. M. Skałkowski

2. KOŚCIUSZKO W ŚWIETLE NOWSZYCH BADAŃ — napisał A. M. Skałkowski

W DRUKU:

3. J. H. DĄBROWSKI PRZED WYPRAWĄ DO WIELKOPOLSKI

W OPRACOWANIU:

GEN. JÓZEF WIELHORSKI . . . . . przez J. Willaume'a

GEN. FRANCISZEK RYMKIEWICZ — przez J. Kornatowicza

ANTONI MADALIŃSKI . . . . . . . . przez J. Staszkiewicza

J. H. DĄBROWSKI W ŻYCIU PRYWATNEM — przez A. M. Skałkowskiego

GEN. J. ZAJĄCZEK . . . . . . . . przez J. Dobaczewskiego

AMILKAR KOSIŃSKI NAD BUGIEM

J. W. CASSIUS . . . . . . . . . . . przez T. Esmana

WŁADYSŁAW NIEGOLEWSKI — przez W. Knapowską.

KARDYNAŁ LEDÓCHOWSKI — przez M. Włoczkowskiego

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘG. UNIWERSYTECKIEJ
(FISZER I MAJEWSKI)
W POZNANIU